Nr. 170. We Lwowie, Czwartek dnia 28. Lipca 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
[illegible] . . . 3 złr. — „
[illegible] austrjackim . . . 6 „ — „
[illegible] i Rzeszy niemieckiej . . .
[illegible] Francji . . .
[illegible] Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt.
[illegible] Turcji i księstw Naddn.
[illegible] . . .
[illegible] pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc sierpień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d 27 lipca

(Sprawy naftowe. — Regulacja rzek Oporu i Stryja. — Bieżące sprawy przedlitawskie. — Przygotowywane przez rząd projekta ustaw. — Pisma czeskie z powodu przyjęcia Czechów w Krakowie.)

Mało teraz mamy politycznych wiadomości. Zamiast przeto nużyć szanownych czytelników zlewaniem wcale nieciekawych doniesień i kombinacyj z zakresu polityki międzynarodowej, wolimy dziś zwrócić ich uwagę na kilka spraw domowych, które mogą i powinny zainteresować liczne koła ludności naszego kraju.

Więc najpierw musimy donieść, iż są właśnie w toku dwa bardzo znaczne interesa naftowe. Chodzi ni mniej ni więcej jak tylko o ryczałtowe zakupno od dotychczasowych właścicieli całego terenu kopalń nafty i wosku ziemnego w Borysławiu. Walczą o to dwa potężne konsorcja finansowe. W imieniu jednego prowadzi układy już od pięciu dni w Drohobyczu bawiący były dyrektor kolei Czerniowieckiej, p. Offenheim, a z drugiej strony walczy z nim konsorcjum krajowe, reprezentowane przez Gal. Bank kredytowy we Lwowie. Obecnie rzeczy tak stoją, iż prawdopodobnie oba te konsorcja podzielą się Borysławiem: wiedeńska spółka obejmie mniejszą część kopalń, krajowa zaś cokolwiek większy teren starych kopalń borysławskich. Jakikolwiek jednak koniec wezmą te układy, zawsze fakt ten będzie stanowił epokę w dziejach górnictwa naftowego w Galicji.

Faktem jest bowiem, iż dotychczas, prawdę powiedziawszy, galicyjskie górnictwo naftowe nie sięgnęło w sferę wielkiego przemysłu, w pełnem znaczeniu tego wyrazu. Na całym olbrzymim pasie naftowym, obejmującym przeszło 100 mil kwadratowych, znajdnje się u nas zaledwie parę przedsiębiorstw większych, nieprzygnębionych ciągle brakiem kapitału obrotowego. Mnóstwo, wielkie mnóstwo drogich pieniędzy zmarnowało się u nas na dziurawieniu ziemi bez planu i znajomości rzeczy przez amatorów górnictwa, którzy po największej części poczytywali przedsiębiorstwa swoje raczej za gatunek gry loteryjnej, w której nie rachunek rozumny i praca, lecz los ślepy decyduje. Dzikie, wszelkie pojęcia bezładu, demoralizacji i haniebnego rozbójnictwa przechodzące stosunki, jakie dotychczas w Borysławiu panowały, były najjaskrawszą ilustracją smutnego stanu galicyjskiego górnictwa naftowego. Drastyczny ale prawdziwy opis tego stanu rzeczy podał dr. Wład. Szajnocha w wybornem, chociaż niestety przedwcześnie zgasłym przeglądzie krakowskim „Muzeum“. Pp. nafciarze mocno pogniewali się z tego powodu na dr. Szajnochę — ale twierdzeń jego nie zbili.

Że są wyjątki — to prawda, w ostatnich czasach coraz liczniejsze, racjonalnego prowadzenia przedsiębiorstw, lecz i te rozumnie i ze znajomością rzeczy administrowane kopalnie i destylarnie mają wszystkie ten jeden błąd kardynalny, że są za małe, że ryzyko nie jest rozłożone na szerokie tereny, że nie ma pomiędzy niemi żadnej łączności w interesach wspólnych, żadnej organizacji pod względem finansowym i komercjalnym. Jeszcze najwięcej o potrzebie takiej organizacji mówiono w Gorlickiem, i zawiązano nawet osobne towarzystwo dla gadania o tych rzeczach. Jakkolwiek nie można odmówić znakomitych zasług gorlickiemu Towarzystwu dla ochrony galicyjskiego przemysłu naftowego w przedmiocie projektowanego opodatkowania nafty i kierunku kolei Podkarpackiej, to jednak i najszczerszy wielbiciel jego dążności i jego kierowników musi przyznać, że *in puncto* organizacji przemysłu naftowego, Towarzystwo naftowe niezmiernie mało uczyniło.

W przeszłym roku kilku najznakomitszych nafciarzy galicyjskich zajęło się projektem założenia wielkiego akcyjnego Towarzystwa naftowego, lecz niestety na teoretycznym rozbiorze statutu rzecz skończyła się.

Wmięszanie się Offenheima w sprawę Borysławia zmusiło gal. Bank kredytowy do czynnego wystąpienia z silną konkurencją pieniężną przeciwko ukartowanemu opanowaniu Borysławia przez obce żywioły. Oby też te dwa wielkie przedsiębiorstwa, jakoteż konkurencja garnących się coraz liczniej do galicyjskich kopalń naftowych Francuzów, Niemców i Amerykanów wpłynęła na naszych przedsiębiorców w tym kierunku, ażeby uznali nareszcie: że jeżeli nie chcą prędzej albo później zniknąć bez śladu, to muszą łączyć się w wielkie spółki, muszą organizować się!

* * *

W innych prowincjach austrjackich, szczególniej zaś w Czechach, rozwinął się obecnie nader ożywiony ruch około zakładania kolei drugorzędnych i innych przedsiębiorstw, mających na celu ułatwienie komunikacji publicznej. U nas — jak we wszystkiem innem, tak i w tym względzie panuje zastój błogi. Jedyna tylko kolej Sokalsko-Jarosławska, z urządzeniem żeglugi holowniczej na Sanie, pojawiła się na jakiś czas na porządku dziennym zajęcia ogólnego, a teraz czeka ona podobno w zaciszu biur referendarskich szczęśliwego rozwiązania...

Tymczasem, powoli przygotowuje się inny jeszcze projekt komunikacyjny, zasługujący na szczerą sympatję. Oto chodzi o regulację rzeki Opor w Beskidzie, a następnie rzeki Stryja od Synowódzka aż do ujścia jej do Dniestru pod Żydaczowem. Cel regulacji byłby podwójny: raz chodzi o sprostowanie biegu tych wód górskich w tym zamiarze, ażeby położyć kres olbrzymim szkodom, jakie one co roku wyrządzają rolnictwu przez wyrwy i wylewy, a powtóre, ma to być droga wodna, która zastąpi stanowczo już, jak się zdaje, pogrzebany projekt budowy linii żelaznej ze Stryja przez Beskid ku Węgrom. Inicjatywę do regulacji Oporu i Stryja powziął zarząd Skolskich dóbr hr. Kinskyego i kompletnie gotowe już plany techniczne zostały przedłożone władzom politycznym. Jak wieść niesie, hr. Kinsky ma być zdecydowany ofiarować na ten cel 6—800.000 złr., jeśli dozna w tem przedsięwzięciu odpowiedniej pomocy ze strony państwa i kraju.

Każdy, komu rozwój bogactwa krajowego na sercu leży, musi życzyć temu przedsięwzięciu jak najlepszego powodzenia. Pozwolimy sobie uczynić jednak uwagę, że dziwną mnsi wydawać się w tym względzie rola Rady powiatowej stryjskiej... Chodzi o tak ważną i żywotną dla powiatu tamtejszego sprawę, a nikt ani nie troszczy się o wotum Rady powiatowej w pomienionej sprawie, ani też ona nie troszczy się o to, jaki obrót projektowana regulacja Oporu i Stryja obrót weźmie. Czyż jest tam w Stryjskiem reprezentacja powiatowa, albo jej nie ma?...

Jeźli jest, to któż inny powinien zająć się organizacją spółki wodnej dla tej sprawy, z przybrzeżnych gmin obszarów dworskich i interesowanych w tem przedsiębiorstw przemysłowych, jak nie Rada powiatowa? Któż inny powinien przeprowadzić w tym względzie rokowania przedwstępne, jak nie reprezentacja powiatu?

Jeśli chcemy, ażeby nas inni szanowali, to przedewszystkiem szanujmy sami siebie. Jeźli może obywatelstwu powiatu stryjskiego nie jest miło, że Niemcy i Czesi, administrujący dobra Skolskie, pomijali dotychczas z lekceważeniem żywioł miejscowy w roztrząsaniu tak doniosłej dla tamtejszej okolicy sprawy, jeźli komu nie wydaje się właściwem, że starostwo nie zważa nigdy na Radę powiatową w Stryju, to przedewszystkiem niech reprezentacja powiatu Stryjskiego wyłamie się z dotychczasowego niedołężnego zgnuśnienia, a wówczas nie wolno będzie pomijać ją, i po za jej plecyma prywatnie załatwiać takie interesa, które są publicznemi i jako publiczne powinne być traktowane.

* * *

Cesarz, przybywszy z Ischlu do Wiednia, przyjmował hr. Taaffego ze zwyczajną relacją w Schönbrunnie i zatrzymał go na obiedzie. Swoich kolegów ministrów, którzy we Wiedniu bawią, tudzież przybyłego na krótko z Hall p. Dunajewskiego, zaprosił hr. Taaffe na śniadanie do Sachera na Praterze — i tyle było owej narady ministerjalnej, na której miał cały gabinet podać się do dymisji! Próżne nadzieje organu plenerowskiego — dostania się do steru. Nietylko Taaffe nie myśli ustąpić, ale nawet dr. Herbst na artykuły tegoż organu nie zważa jak brytan na ujadanie pudla.

W drugim swoim artykule *Wiener Allg. Ztg.* jeszcze dosadniej uderza na Herbsta. „Jeżeli oficer zbiega z pola podczas bitwy, to niema kwestji, że powinien być rozstrzelany — pytanie może tylko zachodzić, czy wyrok wykonać natychmiast, czy później. Przewódzca Niemców austrjackich siedzi z założonemi rękami i obojętnie obserwuje. Ale u Niemców austrjackich nie masz dzisiaj miejsca dla połowicznych, dla letnich, dla siedzących na dwóch stołkach, dla obracających płaszcz wedle wiatru. Lepiej odrazu zastrzelić tchórza oficera, choćby najsławniejszego, niż dopuścić zaszczepiania małoduszności we własnych szeregach. Jeżeli pewne pismo tłumaczy dr. Herbsta tem, iż złożył buławę hetmańską, to my odpowiemy, że złożył ją, gdy już nikt go nie słuchał — a zresztą ma obowiązki jako poseł.“

Organ plenerowski — unikający teraz bankructwa drogą likwidacji — wołał Herbsta do ratowania obozu, i takie mu daje przydomki! Co to znaczy?... Oto obiegają podejrzenia, iż Plener, Suess, Russ i tym podobni, których Herbst z nicestwa wydobył, chcą ubić Herbsta jako polityka, i tym sposobem zalecić się „sferze decydującej“, a może już i samemu Taaffemu na wypadek, gdyby potrzebowano... nowych ministrów! Jak gdyby Taaffe obawiał się zużytego już doszczętnie Herbsta, i jak gdyby Herbst, co pożarł całą hekatombę ministrów centralistycznych, nie potrafił na jedno śniadanie, choć bez zębów, zjeść takie mizeroty. Zbudować dr. Herbst nigdy nie mógł, zburzyć gabinetu Taaffego nie zdoła, jak nie on też obalił Hohenwarta, ale burzyć we własnym obozie, na to zawsze wystarczy Herbstowi sił i zręczności.

Stara Presse zaś pojąć nie może, iż wypadki pragskie nie wywołały rozterek w obozie prawicy. Jestto bardzo oryginalne — wyznanie. Dlatego to *Deutsche Ztg.* nęciła nas odrębnością Galicji? Ale zkądżeż miała powstać rozterka w obozie autonomicznym? Czy mieli Polacy, którzy burszostwem i pijactwem młodzieży brzydzą się jak najmocniej, łzy wylewać nad guzami burszów niemieckich, obranych z wszelkiej czci i wiary? Czy mieli rozpaczać nad Niemcami, którzy już „w Austrji nie mogą znaleźć kątka do mówienia po niemiecku?“

Teutonom i szrajbjingełesom Polacy nawet prawdę wierutną mówiącym i piszącym nie wierzą, — jakżeż mieli wierzyć kłamstwom i szalbierstwom wierutnym?

Ale rzecz godna uwagi, że *Stara Presse* a zatem organ półurzędowy hr. Taaffego, lamentować może nad nieustającą w obozie autonomicznym jednością. Zdaje się, że Taaffe pozrywał lub zerwać zamyśla z wszystkiemi dotychczasowemi organami swemi, — bo i *Gazeta Augsburgska* niestworzone rzeczy już wypisuje o Przedlitawii.

Bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* zapłakała nad wypadkami pragskiemi — i wnet centraliści przez swoje organa żydowskie zawołali Bismarka na pomoc. Bismark odpowiedział przez starokonserwatywną *Post* taką odprawą, że centraliści w replikach swoich na Bismarka się rzucili. Bismark zaduplikował przeto wprost przez swoją *Nordd. Allg. Ztg*, najkrwawszych szyderstw nie szczędząc, i dodając, że jeśli centraliści poważają się, takie oszczerstwa miotać na Bismarka, to rzecz naturalna, iż tem mniej powściągają się co do Taaffego.

* * *

Jak z Berna słychać, rząd zamyśla sejmom przedlitawskim przedłożyć poprawiony projekt ustawy o służbie sanitarnej i naglić o załatwienie tej sprawy.

Radzie państwa przedłożony będzie projekt ustawy o kongruach.

* * *

Jakiś żydek niestworzone rzeczy wypisał o Polakach i Czechach z powodu zjazdu lekarzy i przyrodników w Krakowie, zahaczając zarazem o pielgrzymkę do Rzymu, i umieścił w *Nowej Pressie* niby to z Krakowa. Żydki teutońscy usiłują wszelkiemi sposobami mścić się na Polakach i Czechach chyba za to, że narody te nie przykładają rąk swoich do prześladowania żydów.

Trudno opisać szczerą radość, jaką pałają telegramy, sprawozdania i artykuły pism czeskich z powodu serdecznego przyjęcia Czechów na tym zjeździe. *Pokrok* pisze:

„...Są to dowody sympatji tak jawnej i głębokiej, że nie mogą pozostać bez wpływu we wszystkich narodn czeskiego warstwach. Owem przyjacielskiem i okazałem przyjęciem naszych rodaków cieszy się Praga, cieszy się cały naród czeski, i pragnie najgoręcej, złożyć bratniemu narodowi polskiemu dowody swoich sympatyj.

„Dotychczas było tylko dziennikarstwo tłumaczem usposobienia narodu naszego dla polskiego. Nie zdarzała się nam ostatniemi czasy sposobność, ngościć w murach naszej stolicy, naszej matki Pragi, reprezentantów polskiego narodu.

„Ale cieszymy się, że już niezadługo powitamy ich u siebie, a to przy słynnej i dla całego żywota naszego i celów naszych doniosłej sposobności. Na 11. września i następne dni ustanowione są narodowe uroczystości z powodu finalnego otwarcia naszego teatru narodowego, a na te dni, da Bóg, zawita liczny poczet synów bohaterskiego narodu polskiego, i wonczas zamanifestuje im i całemu narodowi polskiemu swoje najżywsze sympatje czeski naród nasz.

„Wonczas odwzajemnimy się za życzliwe odezwy z powodu zgonu poety naszego Jabłońskiego (zmarłego w Krakowie) i za powitania i owacje dla synów naszego narodu temi dniami w Krakowie. I przekona się cały naród polski, że jak on dla nas taksamo i my dla niego żywo czujemy, i że odnowiona wzajemność niemniej silne zapuściła korzenie u nas jak i u narodu polskiego.

„A wzajemność ta nie ograniczy się na słowach... Potężniejąc w życiu politycznem Czesi i Polacy wzmocnią żywioł słowiański w Austrji, i nie dadzą się użyć za narzędzie żadnemu wrogowi. Siła i cześć obu narodów będą też trwałą sojuszu ich podwaliną. Cywilizacją swoją i siłą moralną odeprą zapędy centralistów i zaprowadzą w Austrji stan wszechstronnej sprawiedliwości.

„A stojąc przy tym zamiarze, naród polski i nasz naród jeszcze bardziej się zbliżą w przyszłości, jeszcze bardziej utrwali się ich przyjaźń, która już dzisiaj przy każdej sposobności tak świetnie a serdecznie wobec całego świata występuje.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 25. lipca.

Wczoraj wieczorem odbyła się uczta urządzona na cześć jubilata dr. Majera przez uczestników zjazdu przyrodników i lekarzy. Do wieczerzy przygotowanej w rzęsiście oświetlonym ogrodzie zasiadło przeszło 300 osób. Dr. Majer wraz z małżonką zajął miejsce przy stole głównym. Tutaj też oprócz wybitniejszych osobistości i pań zaproszonych przez jubilata, zwracała na się uwagę pani Dobrska, pierwszy i jedyny żeński doktor medycyny w Polsce.

Po niezbyt obszernej, ale z wielkiem zajęciem traktowanej rozprawie nad „menu“ przedłożonem do oceny rzeczoznawców przez dzierzawcę ogrodu, p. Bogusiewicza, przyszła kolej na telegramy. Między innemi nadeszły:

od lekarzy i przyrodników polskich obecnych w Marienbadzie podpisali dr. Bidewicz i Kopernicki; od doktorów Polaków z Krynicy profesor Rydel, docent Mars, Dobrzański, Zieleniewski, Zdun, Blatteis i Skórczewski; od doktorów ze Szczawnicy pp. ciborowski, Trembecki, Doskowski, Dworski, Nieszkowski, Kołaczkowski, Mikucki i Stummer; od Czytelni Akademickiej w Pradze; od dr. Blumenstoka z Wiednia.

Telegram od arcyks. Karola Ludwika brzmi: „Przy sposobności jubileuszu prezesa Majera z prawdziwą przyjemnością z całego serca życzę Mu szczęścia i dziękuję Mu, jako protektor akademii, za cenną działalność w sprawach tejże akademii. *Karol Ludwik.*“

Po załatwieniu się z telegramami w ten sposób, że każdy przyjmowano grzmotem oklasków, przystąpiono do toastów.

Dr. Jordan, pierwszy z kolei, napomknąwszy pokrótce o zasługach jubilata w medycynie i językoznawstwie, wzniósł toast na cześć cesarza, który umie wynagradzać monarszą łaską mężów zasłużonych Polsce, czego dowodem jest Majer jako członek Izby panów i kawaler kilku najwyższych orderów.

Drugi toast wzniósł dr. Szokalski na cześć jubilata.

Serdeczną i dowcipną odpowiedź Majera, w której prosił o pobłażanie, jeśli się powtórzy, przerywano burzą oklasków i okrzyków „Niech żyje!“ — a wniesiony przezeń toast na cześć członków zjazdu, wypito z zapałem.

Z wielkim entuzjazmem przyjęty toast dr. Jakubowskiego na cześć przybyszów z Czech brzmi:

„Szanowni panowie koledzy!

Wiemy o tem wszyscy, że nauka jest kosmopolityczna, gdyż każde odkrycie na polu naukowem, staje się zawsze ogólną własnością ludzkości. Umiejętności ścisłe, do których zalicza

---

(12)

POLAK-YANKEE

POWIEŚĆ

z życia Polaków w Ameryce północnej

przez

dawnego Bakałarza z Lwigrodu

autora

„Anioła Pańskiego.“

(Ciąg dalszy.)

— Może to nie tak źle, uważał Józef; będę się starał zbadać ten interes przez mego pryncypała.

— Chodzi tu, rzekł poważnie stary Zygmunt, o dwie ważne sprawy: o możliwą ruinę materjalną i o zagubę jednego syna naszej polskiej ojczyzny!

— Skryte są drogi opatrzności boskiej, mówił ks. Marek, która i całe narody i pojedyńczego człowieka wiedzie niezbadanemi drogami ku lepszemu.

Wszyscy teraz w milczeniu chwycili za swe kapelusze i laski, Józef pobiegł po Stefcię, która odprowadzona przez panią Jadwigę wraz z wszystkimi opuściła dom Sosnowskich.

Szymon bez zwłoki skoczył do ogrodu i wspiął się na jedno drzewo, stojące naprzeciw okien pokoju Sosnowskiego. Widział, że pan jego właśnie się ubrał, jakieś papiery chował w zanadrze, ze swego pokoju wyszedł, drzwi zamknął i wybiegł szybko na ulicę.

Było już koło dziesiątej, ale w takiem mieście jak Chicago ruch jeszcze wielki panował. Sosnowski jakby na nic nie zważał, szedł szybkim krokiem, Szymon śledząc go pilnie postępował za nim niepostrzeżony w pewnem oddaleniu. Tak przeszli obaj kilka ulic, aż Sosnowski zatrzymał się przed hotelem Shermana, i podniósł wzrok swój ku jednemu oknu na pierwszem piętrze. Świeciło się w niem. Wyraz radości przemknął po twarzy Sosnowskiego. Wszedł przez okazałą bramę i zniknął. Wiedział Szymon, że w tym hotelu mieszka Redhead, że to światło w jego świeciło pokoju. Stanął po drugiej stronie ulicy naprzeciw i przycisnąwszy się do muru kamienicy patrzał jak w tęczę w to oświetlone a niezasłonięte okno. Przez chwilę nic nie mógł rozpoznać, później pojawił się jeden niewyraźny cień, potem drugi, — zbliżyły się do okna; — poznał ich; — byli-to istotnie Redhead i Sosnowski. Coś rozprawiali, — Sosnowski natarczywie, tamten obojętnie, niechętnie;... znowu oddalili się od okna; nikogo nie widział Szymon, tylko poruszające się oświetlone jedwabne firanki.. znowu się zbliżyli. Sosnowski trzymał w ręku jakieś papiery, gorąco przemawiał, Redhead zdawał się mięknąć, patrzał w oczy Sosnowskiemu, ten go chwycił za ręce... uścisnęli się. Dobili targu! — Szymon z wytężonym wzrokiem śledził tę scenę, zimny pot go oblał. Nagle okno się ściemniło. Wychodzili. Wzrok swój skierował ku bramie; jakoż po kilku minutach zobaczył obydwóch, jak prowadząc się pod ręce szli rozmawiając jak najlepsi przyjaciele, tu i owdzie znajomym oddając pozdrowienie.

Szymon puścił się za nimi. Nie daleką była ich droga: weszli do jednej z pobliskich kamienic, na której przybita była tablica z napisem: Notarjusz publiczny.

— Może nie zastaną go w domu, pomyślał Szymon. Ale rząd okien oświetlonych pouczył go, że w kancelarji prawnika o tej późnej porze jeszcze pracowano. Domyślił się, co u notarjusza ma się za czynność odbyć: układ między Sosnowskim a Redheadem! Nie czekał już, wiedział wszystko. Powrócił do domu, otworzył drzwi swego pokoju; w zamyśleniu długo stał oparty przy oknie, potem ukląkł przed obrazem Matki Boskiej, który wisiał nad jego łóżkiem, i zagłębił się w gorącej modlitwie.

Znajome kroki i otwieranie drzwi przerwało jego pobożne myśli. Zerwał się i wszedł do pokoju swego pana.

Sosnowski powitał go wesołym uśmiechem:

— Jak-to, Szymciu, nie spisz? już późno, czekałeś na mnie? idź, idź, sam wszystko zrobię,... a będę dziś spał jak król!

— Daj-to Boże! życzę z całego serca; żeby tylko przebudzenie było królewskiem.

— Mówię ci, mój Szymciu, wszystko będzie królewskiem — ah! przepraszam — my tu nie mamy królestwa, my republikanie, Amerykanie.

— Mój drogi panie, my Polacy!

— No, no, dajmy teraz temu pokój, Polacy, nie Polacy, — jesteśmy w Ameryce, więc Amerykanie. Wiesz, co to Amerykanin? Jeśli jaki w Europie się pokaże, wszyscy wołają Amerykanin! Yankee! wiesz co to znaczy? Nie wiesz? To znaczy, że bogaty jak Krezus! Poczekajno: jak pojedziemy do Europy. „Et, co ci wiele rozprawiać; zrobiłem taki interes przed chwilą, że was wszystkich zasypię złotem!

— Panie! panie... obyśmy pod tym ciężarem nie zginęli!

— No, no, ty tak dalece nie rozumiesz, tyś bojaźliwy, ale ja... jak szczęście posłuży...

— Jak Bóg poszczęści.

— Jak ci tam lepiej, otóż wtedy, no zobaczysz za rok, dwa. Redhead, to ci ma nos!

— Panie Kazimierzu! nie pogniewasz się na mnie za kilka słów, które mi się cisną z szczerego przywiązania?

— Szymciu mój! czy możesz przypuszczać!

— Panie kochany! Nie wiem, co mi jest; ale ten Redhead wzbudza taki wstręt we mnie, tak go nienawidzę, niech mi Bóg przebaczy, że najszczęśliwszym, najspokojniejszym byłbym, gdyby go... gdyby go djabli porwali.

— Poznasz go, poznasz bliżej. To mistrz! to wyskok Yankeesów! A teraz idź spać. Jutro robota, trzeba gotować się do podróży. Po moim odjeździe znowu będziecie mieli wiele zajęcia z przenosinami do nowego domu. Bądź spokojnym! Dobranoc ci, mój poczciwy Szymciu.

VIII. Dzieci w domu.

Sosnowski odjechał już był po dzieci; po Basię do Bostonu a przedtem miał wstąpić do Filadelfii po syna Stanisława, który tam właśnie ukończył medycynę i dyplom otrzymał. Prócz tego miał być w Nowym Jorku, aby i swoje interesa i swoich spólników i polecone mu sprawy Święckiego i Mendrocha załatwić. Wybrał się w drogę na dwa tygodnie.

Tymczasem podczas jego niebytności podług jego układu i rozporządzeń przyspasabiano pomieszkanie w nowo nabytej okazałej kamienicy, przeprowadzano ruchomości, zakupywano nowe, urządzano pokoje.

Nowe pomieszkanie wielce się różniło od dawnego. Tamto było prostsze, nie wykwintne, ale miłe i wygodne; to, składające się z kilkunastu pokoi i salonów, ślniło się wykwintem. O ile tamto przemawiało do serca każdego swego mieszkańca i napawało go pewnym spokojem, pozwalało marzyć o domowem szczęściu; przeciwnie nowe, z marmurowemi schodami, wysokiemi misternie kutemi sufitami i całem urządzeniem mimowolnie nastrajało człowieka do zastosowania się do niego. Mieszkaniec jego, osobliwie wobec osób obcych stroił się więcej, nadymał, silił się, aby odpowiadał temu wszystkiemu, co go otaczało. Dawniejsze pomieszkanie skupiało rodzinę, nowe rozdzielało. Stosownie do zwyczajów, na dole oprócz pokoi gościnnych była kancelarja Sosnowskiego, obok której Szymon miał swój pokój. Na pierwszem piętrze właściwe było mieszkanie, pokoje Sosnowskiego, pokoje pani Jadwigi, pokoje dla córki, pokoje dla syna, reszta rozmaitych apartamentów dla wspólnych zebrań, schadzek, zabaw, wypoczynku.

W tyle kamienicy, jedną stroną do ulicy bocznej przypierający obszerny był ogród. O ile ogród dawnego pomieszkania zachował przeważnie piętno przyrodzonej, naturalnej piękności, o tyle w nowym wszędzie sztuka ogrodnicza starała się przyrodę nagiąć a nawet złamać. Wszystko tutaj sznur, cyrkiel i pion zrobił. Drzewa, któreby rosnąc swobodnie były swe konary wznosiły w górę, tutaj musiały je rozszerzać symetrycznie, czasem poziomo, czasem ku ziemi pochyło; krzaki i krzewy ciasno ujęte niewidzialną obręczą lub przymocowane do pokostowanego drążka, smutno jak w więzach wysilały się we wzroście. Kwiaty ułożone w kształty geometryczne z początku wzbudzały podziw, potem swą jednostajnością znudzenie. Wreszcie sztuczne — jak salony altanki, kioski, gaiki z wielkim założone nakładem, nie udzielały tego odświeżenia i wypoczynku, którego z upragnieniem szukano. Brakło tutaj, — to każdy czuł, tej swobodnej, a wspaniałej natury, która wszechmocną Stwórcy ręką kierowana, duszę człowieka swoją wielkością pognębia i wiedzie do Boga, albo swą drobiazgową każdej swej cząstki niedoścignioną dokładnością, świeżością, nieustannem odnawianiem się, umysł człowieka pokrzepia i uspakaja.

Pani Jadwiga bardzo lubiła dawne mieszkanie, przywiązała się do niego; a lubo nie opierała się mężowi w urządzeniu innych nowej kamienicy apartamentów, uzyskała od niego, że swoje pokoje a po części Basi urządziła podług swego gustu. W nich to pomieściła wszystkie drogie pamiątki polskie, wszystkie świętości, tak że znowu miała swój przybytek, który mogła zwać: „Polską ziemią.“ W tem urządzeniu pomagali jej Szymon i Święccy. Pan Zygmunt przechodząc się po salonach podkręcał wąs, klął Moskali, i powtarzał, że pani Jadwiga ma najlepszy gust, a tamci grubo opłaceni robotnicy — partacze.

Najwięcej utrapienia i zmartwienia w nowem pomieszkaniu miała Kwaśnicka; nie mogła się w tym labiryncie pokoi zorjentować i ciągle błądziła. Chciała dostać się do pani; zadyszana biegła kurytarzem, chwyciła za klamkę z otwartemi do zapytania ustami otworzyła drzwi, a tu nagle znalazła się w jakimś na pół ciemnym saloniku. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego! Tfu! także nie mieli czego robić, jak pokój bez okna! To mi budowniczy! — I cofała się zatrzaskując drzwi z oburzeniem. To znowu dążąc do jadalni, wpadła do gościnnego salonu, wyłożonego dywanami, że własnych kroków nie słyszała. Wtedy jakiś strach ją ogarnął, w zwierciadlanej ścianie zobaczyła drugą Kwaśnicką, która bez najmniejszego szelestu szła naprzeciw niej. Tupała tedy nogami, dotykała się, by się przekonać, czy ją jakie czary nie opętały. — Co to? pomrukiwała, czy ja kot, czy lis, żebym się cichaczem przesuwała! Także jakieś wymysły... nawet niezdrowe na nogi... ach! ledwie oddechać mogę. — I usiadła na fotelu, którego podające się głęboko sprężyny tak ją przeraziły, iż sądziła, że wpadła w zastawioną łapkę. — Chryste Jezu! — krzyknęła — ratuj! — Rzuciła się ku drzwiom i Szymona wezwała na przewodnika.

(C. d. n.)

się i sztuka lekarska, są że tak powiem na wskróś kosmopolitycznemi, gdyż nawet opinia ogółu mówi o naszym zawodzie, że lekarz spełniający sumiennie swe obowiązki, poświęca się dla dobra cierpiącej ludzkości. Jednakże, moi panowie! przyzna to każdy — że podnietą moralną do mozolnej naukowej pracy — bywa szlachetna ambicja odznaczenia się w społeczeństwie, do którego należymy, pragnąc dorzucić choćby najdrobniejsze ziarnka do wspólnego posiewu, narodowej pracy. My lekarze polscy zrozumieliśmy dobrze nasze stanowisko i obowiązki względem ojczyzny, pracując, myśląc i pisząc po polsku, a dla wspólnego podzielenia się wynikami prac naukowych urządzając zjazdy lekarzy polskich. To też uznanie zabiegów naszych znajdujemy nietylko w kraju, ale i u postronnych, czego dowodem liczna drużyna kolegów lekarzy czeskich, którzy przybyli do nas dla podzielenia się swą wiedzą, którzy zasiadają dziś z nami przy wspólnej biesiadzie. Wysoko cenimy sobie przybycie pożądanych gości z Czeskiej krainy, z tej słowiańskiej części ziemi, która wydała Purkiniego, Rokitańskiego, Szkodę i wielu innych wielkich, w nauce zasłużonych mężów, będących chlubą czeskiego narodu, a niespożytemi świecznikami w dziedzinie postępu nauk lekarskich!

Szczęśliwym się czuję, że na mnie przypadł miły obowiązek powitania przy tej wspólnej uczcie czeskich kolegów, z którymi osobiście łączą mnie jeszcze wspomnienia spędzonych chwil życia na prastarej wszechnicy pragskiej. Z dni owych uniosłem na całe życie, obok poważnych badań naukowych, najmilsze wspomnienia szczerej starosłowiańskiej gościnności, przyjaźni, koleżeństwa a wreszcie przekonania o istnieniu współplemiennego narodowego ciepła, utrzymującego się nad brzegami Wełtawy tak, jak się utrzymuje nad brzegami Wisły, Dniepru i Niemna!

Wnoszę więc toast na cześć kolegów czeskich! Nazdar Im! Nazdar ich przodownikom w szlachetnej pracy naukowej! Nazdar! Slava! Niech żyją!"

Dr. Tonner z Pragi wzniósł toast na cześć lekarzy polskich. Dr. Kusztelan z Poznania na cześć gościnnego Krakowa. Prezydent miasta Weigel wzniósł powodzenie towarzystw lekarskich. Z dalszych toastów, które szły nieskończoną koleją, wymieniamy jeszcze toast dr. Hoyera z Warszawy w ręce Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. Dr. Domański dziękując, wzniósł *vice versa* na cześć Towarzystwa w sercu Polski, Warszawie. Dr. Koźmiński z Warszawy wzniósł pomyślny rozwój uniwersytetu krakowskiego. Odpowiedział mu prorektor, ks. Pelczar w mowie bardzo pięknej, pijąc zdrowie Warszawy. Dr. Czyżewicz, lekarz ze Lwowa, wzniósł jeszcze zdrowie jubilata. Takiż toast wzniósł dr. Janovsky z Pragi, którego przemówienie w języku czeskim tak się podobało, iż mowcę obsypano owacjami i powinszowaniami. Za wzniesione zdrowie małżonki jubilata odpowiedział p. Majer przemówieniem bardzo dowcipnem, które przyjęto hucznemi oklaskami. P. Oettinger zakończył szereg toastów krakowiakami własnego układu, z pomiędzy których najbardziej się podobały:

„Zjechało do Ciebie lekarzy niemiara,
„Ale strachu nie ma — Twoja czerstwość jara
„Zawstydzić potrafi żywość Twego ducha
„Z szeregu młodego niejednego zucha...
„By się skrzepić właśnie siłą Twego słowa,
„Uczcić Twe zasługi spieszę do Krakowa."

a powitawszy gości przybyłych zakończył improwizator:

„Z nad Warty i Wisły, z uroczej Warszawy,
„Z nad Sanu, Dniestru i z ponad Wełtawy
„Kochajmy się wszyscy, jak bracia nawzajem,
„Kochajmy się starym polskim obyczajem!"

Po tym toaście przemówił jeszcze dr. Żminkowski z Husiatyna po rusku, wnosząc zgodę Rusinów z Polakami. Ochoczo bawiono się przy dźwięku czeskich, polskich i ruskich melodyj aż do późnej nocy.

Kiedy jubilat żegnając się po północy z obecnymi, wyraził się, że zakończył najpiękniejszy dzień życia, wtedy w kole otaczających go wzniósł się serdeczny okrzyk z życzeniem, by czcigodny prezes długie jeszcze lata cieszył się szacunkiem i miłością całej Polski!

Głos Moskala

w sprawie przechodzenia ziemi z rąk polskich w niemieckie.

Przed miesiącem podaliśmy w streszczeniu artykuł pewnego publicysty moskiewskiego, ukrywającego się pod inicjałami N. S, zamieszczony w *Wiestniku Europy*, a zatytułowany: „Austrja, Niemcy i Słowianie". Czytelnicy przypominają sobie niezawodnie zdrowe i jasne poglądy tego pisarza na sprawy ogólno-słowiańskie, a w szczególności na sprawę moskiewskiego panslawizmu. Obecnie musimy zaznajomić naszych czytelników z inną pracą tego publicysty, w sprawie, którą poruszaliśmy już nieraz, o której odzywa się jękiem rozpaczy w każdym niemal swym liście nasz korespondent poznański, ale która dotąd nie umiała rozruszać zakamieniałego serca naszych magnatów. Może więc słowa moskiewskiego publicysty, zamieszczone w formie listu w ostatnim numerze *Poriadku*, wypalą rumieniec wstydu na ich policzkach i pokażą im jak człowiek bezstronny, jak obojętny widz zapatruje się na sytuację naszą pod zaborem pruskim i co mówi o bezustannem przechodzeniu ziemi z rąk naszych w ręce niemieckie.

List ten tak opiewa:

„*Dziennik Poznański* wylicza w jednym z artykułów swoich, ile wielkich majątków polskich przeszło w ciągu bieżącego roku w ręce niemieckie. Liczba w rzeczy samej zastraszająca; w ciągu sześciu miesięcy obywatele polscy sprzedali Niemcom 16.000 morgów najlepszej i od wieków polskiej ziemi. Artykuł napisany gorąco i z przekonaniem. Zaiste jest to krzyk boleści i rozpaczy z serca się wyrywający. Ale grubo omyliłby się ten, coby pomyślał, że to ogniste odwołanie się do patrjotyzmu, wywarło jakie wrażenie na „wielmożnych panach". Jakby w odpowiedzi na zrobione im zarzuty, zjawia się wiadomość, że ks. Wilhelm Radziwiłł sprzedał jeden z ogromnych majątków swoich, obejmujący 16.000 morgów. Tym sposobem ogólna liczba oddanej Niemcom polskiej ziemi od razu podniosła się, i to w przeciągu 6 miesięcy tylko, do 32.000, a ileż przejdzie jeszcze w ciągu pozostałej części roku! Umieliście przelewać krew waszą — woła *Dz. Pozn.* — umieliście bohaterską śmiercią umierać za ojczyznę, kiedy nieprzyjaciele napadali na nią z orężem w ręku; dla czegóż dziś nie umiecie jej bronić, kiedy walka przeszła na grunt narodowy i ekonomiczny?

Niestety, oddawna to już wiadomo, że „ludzie więcej gotowi są poświęcić ojczyźnie życie, niż mienie". — Umierać w ogóle — nie sztuka. Umierać za ojczyznę umieją, i tak bohatersko umierają, i Turcy i Czerkiesy, barbarzyńcy i dzicy Tekińcy a nawet sławni z tchórzostwa Chińczycy. — Ale żyć dla ojczyzny nie umieją, a to jest właśnie kunszt najwyższy, bo on tylko zachowuje państwo i zbawia naród nawet wtedy, kiedy państwo znikło. Tym wyższym kunsztem polscy wielmożni panowie władają zdaje się tak mało jak Czerkiesi lub Tekińcy. Na polach bitew umieli bronić ojczyzny, ale teraz, kiedy koniecznie potrzeba bronić narodowości polskiej na ekonomicznej i kulturowej arenie, ustępują i własnemi rękami oddają ją na rozchwytanie Niemcom. I gdybyż jeszcze ci ostatni prowadzili z nimi walkę brutalną przemocą, gdyby walczyli przymusowem wywłaszczeniem, zakazami kupowania majątków, lub walczyli z nimi sprytnie, uciekając się do zręcznych oszukaństw i zasadzek. Ale gdzież tam! Walka prowadzi się rzeczywiście cywilizacyjna, środki w niej używane są ekonomiczne i wszystko dzieje się otwarcie i uczciwie. Przeciwnikom z góry oświadczają, jaki jest ostateczny cel walki i jakie środki będą użyte. I uczeni niemieccy i prasa i nareszcie wszystkie organa rządu pruskiego, zaczynając od nauczycieli ludowych a kończąc na ministrach, z prawdziwie rozczulającą otwartością i stałością powtarzają *urbi et orbe*, że cel ich wykorzenienie elementu polskiego w Poznańskiem, w Prusach Zachodnich i na Szlązku, a jednocześnie stopniowa zamiana polonizmu elementem czysto niemieckim, a środki używane na to — subsydja rządowe Niemcom, co kupują majątki w oznaczonych prowincjach, prywatne banki i stowarzyszenia zawiązane *ad hoc*. Takich specjalnych antipolskich stowarzyszeń jest kilka, a jedno z nich dopiero kilka tygodni temu rozpoczęło swoje czynności. I cóż? Może myślicie, że polscy wielmożni panowie-ziemianie i polscy kapitaliści, fabrykanci lub przemysłowcy (jest ich jeszcze w Prusach i w Poznańskiem podostatkiem) spieszą połączyć się w stowarzyszenia, aby wspólnemi siłami walczyć z wrogą ekonomiczną siłą? — Wcale nie! Kapitaliści z olimpijskim indyferentyzmem siedzą sobie na swoich workach ze złotem, szeląga nie wyciągając z nich na sprawę narodową, a panowie spieszą do niemieckich banków zastawiać a zatem i sprzedawać swoje majątki. Niemcy zaś zagarnąwszy takie majątki, zaraz też przesiedlają tu niemieckich rządców, robotników, lub parcelują je między włościan niemieckich, i koniec końców, majątek ginie na zawsze dla polszczyzny, bo włościanie polscy ustępując pod naciskiem cudzoziemców, z którymi nie mają sił do walczenia bez pomocy wyższych klas społecznych, ustępują im miejsca i emigrują masami do Ameryki, Australii lub Moskwy.

Przytem zauważyć należy, że wypieranie polonizmu a wraz z nim i Słowiańszczyzny z polskich prowincji Prus, zniemczenie tych prowincyj dopełnia się właśnie tą jedyną ekonomiczną drogą. Wynarodowianie w literalnem tego wyrazu znaczeniu, zniemczenie Polaków niema tu miejsca — to nie udaje się — mimo wszystkie usiłowania społeczeństwa niemieckiego i pruskiego rządu. Wielu Polaków zniemczyło się prawda do szpiku kości, ale naprzód wszyscy oni należą do t. z. „wyższego" świata, do jaśnie wielmożnych panów, z których i tak nic niema sprawa narodowa. Powtóre, na każdego zniemczonego Polaka przybywa spolszczony Niemiec, z tą tylko różnicą, że ostatni należy do średniego, to jest czynnego i wpływowego stanu. Dodać należy, że spolszczeni Niemcy, jak to zresztą zawsze bywa, są najgorętszymi i najenergiczniejszymi obrońcami polszczyzny. W niewielkiej grupie prawdziwych szermierzy za narodowość spotkać można niemałą część czysto-niemieckich nazwisk. Ale co może zrobić niewielkie grono tam, gdzie masa ukształconego społeczeństwa pozostaje indyferentną i bezczynną, a lud z braku oświaty i zasobów materjalnych nie jest w stanie bronić się skutecznie? Ludowi temu trzeba pomocy — pomocy moralnej i materjalnej — po prostu pieniężnej, a tu właśnie tej pomocy niema. Niewielka grupa usiłuje zrobić co może. Patrjoci ci zawiązali w Poznańskiem i na Szlązku do 150 stowarzyszeń włościańskich na modłę takichże towarzystw niemieckich, założonych w Westfalii przez barona Schoerlemera-Alsta. Włościanie-członkowie tych stowarzyszeń urządzają kasy, wspierają się wzajemnie, w razie potrzeby tworzą na dobrych warunkach instytucje dla zabezpieczeń etc. Nareszcie twórcy stowarzyszeń do których mogą należeć i osoby innych klas społecznych, roztrząsają drobne sprawy włościan między sobą, jeśli ci przyjmą ich pośrednictwo, albo też dają im rady prawnicze, jeśli potrzeba udawać się do trybunałów lub zawierać jakie umowy. Na walnych zebraniach — gdzie przemawiają często włościanie — stawia się wnioski ekonomiczne i omawia się różne sprawy gospodarskie, nieraz podnoszona bywa myśl o konieczności melioracji gospodarstw włościańskich, studjów teoretycznych w szkołach rolniczych. Wszystko naturalnie bardzo jest pięknem i mężowie, co ujęli w swoje ręce szacowną sprawę pomocy narodowej, zasługują na największe uznanie. Ale to za mało — to kropla w morzu w porównaniu z tem, co potrzeba zrobić, mierząc zwłaszcza siły wroga, z którym trzeba walczyć. Potrzeba pieniędzy, wiele pieniędzy, a tych na nieszczęście niema ..... Dlaczegoż jednak niema? Czy dlatego, że pośród narodu polskiego rzeczywiście brak bogatych ludzi, czy dlatego, że „ci bogaci ludzie po części źle pojmują swoje obowiązki względem narodu, a po części nie wiedzą, jak i gdzie rozwinąć swoje środki i siły dla lepszego służenia mu? Sądzę, że ta druga hipoteza — jest prawdziwszą."

Do tego listu moskiewskiego publicysty dodaje od siebie *Dziennik Poznański* następujące uwagi, na które piszemy się z całego serca. Oto one:

„W Polsce nie brak istotnie ludzi zamożnych i majętnych — ale brak takich, coby, widząc niebezpieczeństwo groźne, przyszli w pomoc. Jedni bawią za granicą i tam nieraz olbrzymie kapitały łoknją. Są to w pracy narodowej i w cierpieniach narodu, jak ich prasa warszawska nazwała, „nieobecni". Drudzy — choć żyją pośród narodu i choć gotowi umrzeć zań, ale grosza na ratowanie ziemi od zagarnięcia jej przez obcych nie dają — ściskają go w szkatułach i szafach żelaznych, kontenci, że bez żadnego trudu w czasie właściwym procent od swych kapitałów odetną. A tymczasem ziemia polska w zatrważający sposób wychodzi z rąk polskich. Prawda — umiemy umierać dla i za ojczyznę, ale żyć dla niej nie umiemy. W wielu bowiem przypadkach własna lekkomyślność jest przyczyną upadku majątkowego. Gdyby stać nas było na wolę, na energię, gdybyśmy istotnie tyle ojczyznę kochali, ile ją kochać należy, w takim razie poprzysięglibyśmy reformę w swem życiu, zaprowadzilibyśmy konieczne w niem oszczędności, i zrobili rozbrat z życiem nad stan, który jak trąd osiadło na ciele naszego organizmu społecznego, i rozkłada go. Patrzymy łzawo i z załamanemi rękoma na takich, których już objęła agonia ruiny majątkowej, a którzy jednak szaleją. Tak, bo szaleństwem jest za kilka lat błyszczenia pozorami mienia, płacić nędzą własną i dzieci swych i upokorzeniem wyciągania ręki o łaskę. Twarde nasze słowa, ale ból — jaki nas ściska na widok tego, co się nieraz dzieje, mimowolnie wyrywa je z duszy naszej. Bo oto zadłużeni po uszy żyją u siebie jakby byli w najlepszych stosunkach, dwornie i szumnie, nieraz lepiej aniżeli ci, co na to istotnie mają, jeżdżą do wód dla odetchnięcia po mozołach, których nie doświadczali — jeżdżą tylko pierwszą klasą kolei, zajmują najlepsze lokale, bawią się wesoło — choć już smutne jutro w oczy im i ich dzieciom zagląda. I jaki tego rezultat? Oto wioska po wiosce przechodzi w ręce obcych, a sami idą na bruk miejski, i życie w bezczynności pędzą.

Zdarzają się wypadki, choć na pociechę powiemy — arcyrzadkie, że sprzedaje się ziemię polską innoplemieńcom dlatego, że dobrze za nią płacą. I co najsmutniejsza — wszystko to uchodzi płazem, opinia publiczna traktuje na równi tych marnotrawców i spekulantów z tymi, co przez nieszczęśliwe wypadki, co ze zbiegu ciężkich okoliczności ze łzą w oku i zakrwawionem sercem opuścić musieli dach domu, w którym się urodzili, w którym żyli ich ojcowie, dziady i pradziady.

I przyszło do tego, że pod tym względem jesteśmy przedmiotem litości lub szyderstwa obcych. Więc otrząść się z tego należy. Więc też i dziś wołamy do magnatów i kapitalistów naszych: ratujcie ziemię ojczystą! Więc wzywamy opinię publiczną, aby znalazła w sobie wyraz oburzenia dla marnotrawców i zbytników, oraz dla spekulantów, co pozbywają się ziemi polskiej i ścieśniają granice ojczyzny."

Moskwa.

Berliński korespondent *Daily Telegraphu* dowiaduje się, jak twierdzi, z pewnego źródła, że stanowisko Ignatiewa jest mocno zachwiane. Podobno car miał wykryć, że Midhat basza padł ofiarą intryg zacnego „batiuszki" (tak bowiem Ignatiewa nazywali Bułgarzy), a oprócz tego, że p. Ignatiew był w stosunkach z Zankowem i z całą opozycją bułgarską i dążył do tego, aby z sprawy bułgarskiej stworzyć pretekst do nowej europejskiej zawieruchy. Tymczasem car obawia się podobno jak ognia wojny zagranicznej i przedewszystkiem nie chce się wdawać w żadne z Austrją zatargi. Zamiast być zwolennikiem teorji Napoleona III. — a mianowicie, że w razie wewnętrznych kłopotów najlepiej jest odciągnąć od nich uwagę publiczności przez stworzenie zewnętrznych zawikłań — car jest zdania, że wojna, powiększając nędzę w kraju, chociaż chwilowo odciąga uwagę ogółu od domowych kłopotów, potem jednak kłopoty te powiększa. Wychodząc więc z tego, dość zresztą racjonalnego zapatrywania, car miał dać hasło swoim ministrom, aby broń Boże nie robili nic takiego, coby Moskwę wplątało w wojnę zewnętrzną. Tymczasem Ignatiew, pomimo że przyrzekł trzymać się tej zasady, potajemnie działał jednak odwrotnie, bo jest znowu zaślepionym wielbicielem taktyki napoleońskiej. Ztąd miały wybuchnąć scysje między carem a Ignatiewem, i w skutek to tych scysji, car pisał własnoręczny list do Melikowa, zapraszając go do powrotu. Ale Melików usunął od siebie z całą grzecznością i uniżonością ten zaszczyt, bo uważa, że tronu moskiewskiego zbawić już nic nie może, a przyłożeniem ręki do ostatnich chwil rządów carskich nie chce kompromitować swego imienia. Woli on zarezerwować siebie na ten czas, kiedy tron runie, a tłumy moskiewskich niewolników zaczną się oglądać za ludźmi o głośnem imieniu.

* * *

Pester Lloyd przynosi nam dzisiaj opis nader ciekawego faktu z zakulisowych dziejów rządu carskiego.

W liczbie moskiewskich wojennych statków istnieje fregata „Świetlana". Fregata zarzuciła niedawno kotwicę w porcie pirejskim Aten i zawiadomiła dyrekcję portu, że ma w nim zabawić kilka tygodni. Wtem po paru dniach podniosła nagle kotwicę i wyruszyła na pełne morze. To nagłe odpłynięcie fregaty moskiewskiej zwróciło uwagę sfer ateńskich, ale ponieważ nikt nie mógł dociec jego przyczyny, więc pogadano trochę o tem i w końcu zapomniano. Było to w czerwcu; obecnie jednak „Lloyd" austrjacki, mający na całym Wschodzie swoich ajentów, wykrył przyczynę tego tajemniczego odjazdu fregaty moskiewskiej, i nietylko to, ale wykrył nadto co dalej na fregacie się działo.

Podczas pobytu fregaty w Pireju, dwaj jej majtkowie dopuścili się jakiegoś małego przewinienia. Za karę oficer dyżurny zbił ich tak okropnie, że w parę godzin obaj wyzionęli ducha. Aby zataić ich zgon i nie kompromitować marynarki moskiewskiej wobec eskadry francuzkiej, włoskiej i angielskiej, które podówczas stały w Pireju, fregata opuściła port i wypłynęła na otwarte morze w zamiarze wyrzucenia tam trupów na pastwę rekinów, a zapisania do ksiąg paszportowych, iż obaj majtkowie zmarli na tyfus lub na jaką inną chorobę. W chwili jednak gdy fregata znalazła się na otwartem morzu, majtkowie wyprowadzeni z cierpliwości dzikiem i okrutnem postępowaniem kapitana i oficerów, podnieśli sztandar rokoszu. Po stronie oficerów stanęła załoga wojenna, po stronie buntu cała marynarska służba statku. Zaczęła się więc formalna bójka na pokładzie i w kajutach, której rezultat wypadł niestety niepomyślnie dla majtków. Zabili wprawdzie kapitana i jednego z oficerów, kilku żołnierzy położyli trupem, ale i ze swoich szeregów stracili kilka osób, a w końcu — co najgorsze — musieli się poddać. Wówczas statek odwieziono do Odessy, tam majtków wszystkich skuto w kajdany i postawiono przed sąd wojenny. Ponieważ jednak niesubordynacja stała się teraz podobno epidemiczną chorobą na wszystkich statkach moskiewskich, więc sąd wojenny, dla dania dobrego przykładu, skazał tych majtków, w liczbie jedenastu, na śmierć przez powieszenie. Czy wykonano już wyrok, tego *Lloyd* nie wie, bo cała sprawa jest trzymana w tak wielkiej tajemnicy, że nie mało kosztowała zabiegów, zanim zdołano wykryć cały ten dramat, odegrany na pokładzie „Świetlany" i dociec, jakim się skończył epilogiem.

* * *

Na giełdzie berlińskiej obiegała wczoraj wieść, że w petersburgskich sferach najwyższych znowu noszą się z myślą reformy ministerjum spraw wewnętrznych. Niema jeszcze roku jak skasowano owo tak zwane „Trzecie oddzielenie" i wcielono je jako osobny departament do ministerjum spraw wewnętrznych. Tymczasem teraz mają zamiar ponownie ten departament oddzielić od ministerjum spraw wewnętrznych i utworzyć z niego osobne ministerjum policji. Właściwą zaś przyczyną, która cara skłania do tego kroku, jest chęć obdarzenia Baranowa wysoką posadą. On bowiem ma zostać tym ministrem policji.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 27. lipca.

* **Termometr** wskazuje w południe 20° R.; wiatr południowo-zachodni, pochmurno.

* **Posiedzenie** Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, 28. lipca o godzinie 6. po połdniu.

* **Dyrektor ruchu** kolei Karola Ludwika, radca rządowy p. Wacław Sladkowski, wyjechał dnia wczorajszego na kilkotygodniowy urlop ze Lwowa; w jego nieobecności zastępować go będzie w urzędzie starszy inspektor pan Antoni Jirasek.

* **Przedwczoraj** przybył do naszego miasta ks. Samarzewski, patron spółek wielkopolskich i zwiedził już kilka stowarzyszeń lwowskich. W towarzystwie patrona tutejszego Związku dr. Skałkowskiego udaje się ks. Samarzewski odwiedzić stowarzyszenia zaliczkowe na prowincji.

* **Adam Asnyk**, wedle doniesień z Krakowa, zachorował ciężko na wrzód w gardle. Stan zdrowia poety polepszył się jednak znacznie od wtorkn.

* **Cechowanie flaszek i dzbanów.** Według rozporządzenia, ogłoszonego w dzisiejszej *Wiener Ztg.* mają być cechowane tak samo jak szklanki, flaszki i dzbany, służące do szynkowania piwa, wina i moszczu. Wyjęte z tego są tylko flaszki ściśle korkowane. Rozporządzenie to wchodzi w życie dnia 1. stycznia 1882.

* **Na ulicy Mickiewicza** rozpoczęto budowę kanału. Zwracamy uwagę szan. urzędu budowniczego, aby zechciał raźno przeprowadzić roboty, by takowe nie przewlekły się do późnej pory jesiennej jak w swoim czasie na Gródeckiem, gdyż deszcze i plnty listopadowe wcale korzystnie nie oddziaływają na podobne budowy.

* **Konsorcjum** nowej kolei w Kongresówce, na której czele stoi bankier Bloch, powołało do robót przedsiębrać się mających już. Rydzewskiego na kierownika. Mamy nadzieję, że i spółka kolei Jarosławsko-Sokalskiej, której przewodniczy ks. A. Sapieha, tylko krajowców powoła do budowy a później i do zarządu; użycie bowiem p. Elsnera przy wytyczeniu kolei tej nie ma żadnego znaczenia i nie powinno żadnych budzić obaw.

* **Na Donjuanów** nlicznych zwracaliśmy kilkakrotnie uwagę publiczności, karcąc nieodpowiednie ich postępowanie. W Warszawie umieją sobie panie daleko lepiej poradzić z takimi Lowelasami, bo wskazują ich policjantom, którzy ich jako napastników do sądowego ukarania oddają.

* **Co to znaczy?** W nadesłanem nam „Szóstem sprawozdaniu dyrekcji c. k. szkoły realnej w Tarnopolu za rok szkolny 1880—1881" znajduje się rozprawa prof. Zdziarskiego o wyprawach Karola W. na Sasów — w języku niemieckim. Nie dziwilibyśmy się, gdyby jaki nauczyciel języka niemieckiego napisał rozprawę o języku niemieckim po niemiecku, ale pisać rozprawę historyczną po niemiecku i umieszczać ją w polskiem sprawozdaniu, to rzecz bijąca w oczy. Przecież język nasz ma dosyć wyrazów, aby opisać co robił Karol W., Sasi — i szkoła realna tarnopolska.

* **Mianowanie.** Minister handlu mianował zarządcę pocztowego w Tarnopolu, powiatowego komisarza pocztowego, Aleksandra Dawidowskiego, starszym zarządcą pocztowym tamże.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w sali szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. po południu. Wstęp kosztuje od osoby starszej w dnie powszednie 20 ct. — dzieci niżej lat 10ciu płacą połowę. — W niedziele i dni świąteczne kosztuje wstęp bez różnicy wiekn 10 ct.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 26go b. m.: Dnia 26. b. m. około godz. 10. rano jadącemu z furą siana przez plac Zbożowy włościaninowi, skradł złodziej płótnianką, a gdy poszkodowany puścił się za nim w pogoń, przystąpił drugi do fury i podpaliwszy siano, krzyknął: „pali się". Gaszenie ognia ułatwiło obudwu rzezimieszkom ucieczkę.

Skradziono: służącemu J. N. ze strychu domu l. 3 ul. Berka surdut granatowy i takąż kamizelkę, garnitur czarny i bieliznę. — Panu F. O. z wozu małe palto letnie i czarną narzutkę.

Straż pol. aresztowała znanych dwóch niemych złodziei za podejrzane posiadanie 6 par nowych skarpetek; Jana Pałasznickiego i Jana Moszeriowicza za kradzież płaszcza; Franciszka Rubowicza, Apolonię Robak i Marję Drozd na kradzieży kieszonkowej.

* * *

Sprawozdanie Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych za II. kwartał r. b.

Towarzystwo liczyło z dniem 31. marca r. b. członków rzeczywistych . 1844 z 5764 udziałami
w ciągu II. kwartału r. b.
przybyło rzeczywistych . 44 z 125 „
zostaje z d. 30. czerwca rb. 1888 z 5889 udziałami
czyli z roczną wkładką 23,556 złr., członków wspierających 83, członków honorowych 10.

Majątek Towarzystwa w dziale zapomóg stałych z 1. kwietnia r. b. wynosił w gotówce: 8.954 złr. 38 ct.
w efektach imiennej wartości . 248.000 „ — „
do tegoż majątku wpłynęło w II. kwartale r. b. gotówką z powiatów . 4.628 złr. 92 ct.
odsetki czerwcowe od 5% listów zasta-

Polowania Aleksandra II.

(Dokończenie.)

Ale wróćmy się jeszcze do polowań, na których car Aleksander II. odkładając na bok etykietę dworską, spędził nie jednę przelotną chwilę wraz ze swem otoczeniem bardzo swobodnie i przyjemnie zarazem.

Na takich to polowaniach zbliżał się do różnych ludzi, jak do strzelców, włościan itd. i czasami nawet rozmawiał z nimi. Gdyby się był chciał tą drogą oświecić o tem co i jak się dzieje w jego państwie i co o tem lud sądzi, toby się był nie jednej bardzo ciekawej rzeczy mógł dowiedzieć. Aleksandrowi II. nigdy jednak podobna myśl nie przyszła, co najlepiej dowodzi, jak go mało rzeczywiste dobro ludu obchodziło.

Francuzi, u których car ten bardzo dobrą posiadał renomę, opowiadają dużo anegdot z powodu tych jego popularnych rozmów z ludem i tak między innemi przypominamy sobie jedno takie wydarzenie:

W lecie 1870 roku na jednej z takich wypraw myśliwskich, napotkał bandę cyganów wesoło ucztującą wśród lasu. Zbliżył się do ich obozowiska, chcąc przysłuchać się ich śpiewom, a zarazem zobaczyć młode dziewoje, które istotnie nieraz z powodu swej piękności warte są widzenia.

Jedna z cyganek nie wiedząc coby to za jedni się do nich zbliżali, dorozumiewając się tylko, że to muszą być jacyś bogaci panowie, udający się na polowanie, zbliżyła się aby im wróżyć.

Car podał jej rękę, gdyż ona z dłoni wróżyła — i powiedział aby mu przepowiedziała przyszłość.

Cyganka pilnie się wpatrywała w krzyżujące się linje carskiej dłoni, a potem smutnie kiwnąwszy głową, przepowiedziała mu te wszystkie boleści, które go miały dotknąć w ostatnich latach życia, a oraz te niebezpieczeństwa, które mu ciągle groziły, których tylu istotnie że jakby cudem uniknął — aż nareszcie przyszła kryska i na Matyska...

— Dobrze! — lecz powiedz mi kiedy umrę? — zapytał się Aleksander II.

Cyganka nieruchomie stojąc i gdzieś w dal patrząc, uparcie milczała.

— Mów! — ja tego chcę! — zawołał car niecierpliwie.

— Panie mój, odpowiedziała cyganka, rok twojej śmierci jest wpisany w roku twego urodzenia: 1818 — 1881.

Czy ta historja powtarzana przez Francuzów, jest prawdziwa, nie możemy na to nic odpowiedzieć; to jest jednak pewne, że w żadnym kraju na świecie tyle się nie pojawia przepowiedni i proroctw, co w Moskwie. Zaledwie się która gdzie pojawi, natychmiast z dziwną szybkością staje się powszechnie przez masy znaną i powtarzaną od jednego do drugiego końca caratu.

Z pomiędzy wielu takich proroctw, które miałem sposobność słyszeć jeszcze dawniej, jedna między innemi zapowiadała, że carewicz następca tronu, najstarszy syn ostatniego cara panować nie będzie, jakoż zdarzyło się tak potem, że ten carewicz umarł w Nicei. Dalej ta przepowiednia niby przez bardzo starego i świątobliwego zakonnika w Kremlu w Moskwie carowi powiedziana, jakoś tak w lat parę po wojnie krymskiej, i wtedy też zaraz ją słyszeliśmy — zapowiada, że za panowania cara Włodzimierza, carat moskiewski rozpadnie się...

Qui vivra - verra!

Drugim krajem, gdzie też przepowiednie bujnie kwitną, jest nasza Polska — bo mamy ich wiele i wszystkie są znane i powtarzane przez massy.

Nie chcemy do tych proroctw przywiązywać jakiejkolwiek wagi, jednakowoż co w nich jest istotnie godnem uwagi, to powód ich pojawiania się, to skwapliwe zajmowanie się niemi mas ludowych, a oraz że jakkolwiek przepowiednie polskie są zupełnie różne od moskiewskich, to jednak posłużyć mogą one do wyjaśnienia nawzajem swego znaczenia.

Charakterystyczną cechą przepowiedni moskiewskich jest, że zawsze zapowiadają dla carstwa lub rządu jakieś klęski, katastrofy, nieszczęścia, a w końcu upadek, rozpadnięcie się tych pokradzionych i pokrwawionych ziem, zbitych knutem tylko w jedną massę i nim też do czasu utrzymywanych razem.

Charakterystyczną znowu cechą wszystkich przepowiedni polskich jest, że zawsze one zapowiadają spełnienie gorących życzeń naszego narodu, że wreszcie Bóg nam pobłogosławi i sprawiedliwości tak straszliwie u nas zdeptanej stanie się zadosyć.

Powyżej już nadmieniliśmy, że nie chcemy przywiązywać jakiejkolwiek wagi do tych przepowiedni, ale pomimo to niepodobna jest zaprzeczyć, że pod wpływem tych przepowiedni i pewnego przeczucia wyższego i silniejszego ponad wszystkie rozumowania i wywody, Polak i Moskal żyją obok siebie w ciągłem choć może niezawsze dość jasno określonem oczekiwaniu czegoś co się ma zdarzyć, w przeczuciu, że tak jak jest obecnie niepodobna przecie, aby na wieki, na zawsze pozostać mogło.

Jest to jako objaw, istotnie że ważne psychiczne zjawisko, mocą którego Polak ciągle jest w oczekiwaniu, że coś i jakoś się lada moment stanie, w skutek czego dojdzie on urzeczywistnienia swych pragnień. I tak jest ciągle od upadku Polski. Tysiące nadziei ciągle się pojawiało, a zaświeciwszy swem złudnem światłem, zniknęły potem jak senne mary, a raczej gasnąc same, zostawiły zaraz miejsce dla innych. Dziwny ten objaw, niepojęty dla drugich narodów, jest skutkiem gorącej wiary naszego narodu w niemogącą być zniszczoną lepszą przyszłość naszą. A to przekonanie opiera się na żywej znowu wierze w istnienie Boga, w jego sprawiedliwość, jak i w to, że ostatecznie prawda i słuszność zawsze tryumfują.

Wiara ta objawiła się u nas zaraz od pierwszej chwili po upadku, a jako dowód tego z pomiędzy innych możemy przytoczyć ową zwrotkę przesławnej pieśni legionistów: „Jeszcze Polska nie zginęła."

Oto jest wspomniana strofka:

Mówił ojciec do swej Basi,
Cały zapłakany,
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.

Podobno to w słowach nikt lepiej i dobitniej dotąd nie wyraził tak, jak ta wojenna piosnka w kilku słowach, naszego nieszczęścia bez granic, lecz też i nie bez słusznych nadziei, a obok tego wyczekiwania na coś, co się lada chwila stać może...

Henryk Rzewuski ze względu na te nadzieje niby nieoparte na żadnej podstawie, a jednak tak niezachwiane, zrobił trafną uwagę, że w Polsce jest dwóch ludzi, z których się jeden bezustannie czegoś niespodziewanego a pomyślnego dla siebie spodziewa, kiedy drugi znowu jednocześnie ciągle czegoś niespodziewanego, a jak najgorszego dla siebie lada moment oczekuje. Objaw ten pochodzi ztąd, że oni obydwa są chorzy, powiadał H. Rzewuski.

Zgoda, jesteśmy społeczeństwem chorem w skutek naszego nieszczęścia, tak jak Moskale są znowu chorzy w skutek podbojowej niestrawności. My jednak wyjdziemy z naszej choroby, nie ma rady na to — ale oni nie wyjdą, gdyż ich słabość jest nieuleczalna, i jej kuracją rozpocząć się musi przedewszystkiem od pozbycia się tego, co jak Mochnacki powiada, pożarli z żarłocznością krokodyla, ale do czego nie ma najmniejszego podobieństwa, aby strawić zdołali.

Zygmunt Gawarecki.

wnych Tow. kred. ziem. 3.286 „ 50 „	7.915 „	42 „
zakupiono efekta imiennej wartości	7.300 „	— „
Z tego wydano kasie podręcznej zapomogi stałe, starcom, wdowom i sierotom, tudzież na administrację	950 „	— „
zwrócono powiatom	20 „	— „
na zakupno efektów	7.391 „	25 „
pozostało przeto czerwca r. b. w Towarzystwie ticzkowem w gotówce	8.508 „	55 „
na pokrycie zapomóg stałych przypadających do wypłaty z dniem 1. lipca r. b. zaś efektami przechowanemi w skarbcu Towarzystwa kredytowego ziemskiego imiennej wartości	255.300 „	— „

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał Wydział centralny następujące stałe zapomogi:

I. Członkom nieudolnym do pracy.

1. P. Kuzniarskiemu Marcelemu (lat 59) z powiatu tarnowskiego, który w ciągu lat 13 opłacił 26 udziałów, stałą zapomogę rocznie w kwocie 78 złr.

2. P. Bereznickiemu Janowi (lat 71) z powiatu lwowskiego, który należąc do Towarzystwa lat 13, zapłacił 26 udziałów, stałą zapomogę w rocznej kwocie 78 złr.

3. P. Pelczewskiemu Janowi (lat 62) z powiatu rzeszowskiego, który w latach 9 opłacił 18 udziałów, stałą zapomogę rocznie 54 złr.

Wdowom.

4. P. Zalewskiej Barbarze, wdowie po śp. Juljanie Zalewskim z powiatu brzozowskiego, który opłacił w latach 14 udziałów 56, stałą zapomogę dla niej rocznie 112 złr., a czasową dla dzieci rocznie 66 złr.

5. P. Dobrostańskiej Leopoldynie, wdowie po śp. Józefie Dobrostańskim z powiatu przemyślańskiego, który należąc do Towarzystwa lat 13, zapłacił [illegible] udziałów, stałą zapomogę dla niej rocznie 88 złr., a czasową dla dzieci rocznie 44 złr.

6. P. Blelnert Julii, wdowie po śp. Józefie Blelnert z powiatu bobreckiego, który w ciągu lat 10 opłacił 10 udziałów, stałą zapomogę dla niej rocznie 20 złr., a czasową dla dzieci rocznie 10 złr.

7. P. Prochasce Zuzannie, wdowie po emerycie śp. Józefie Prochasce z powiatu rohatyńskiego, który w latach 11 zapłacił 22 udziały, stała zapomogę rocznie 44 złr., a z powodu zupełnego ubóstwa jednorazowy datek 15 złr.

Odroczono zaś w braku prawnych podstaw stałej zapomogę Joannie Wereszczyńskiej i jednorazowego wsparcia Anieli Korczyńskiej.

Przy tej sposobności wzywa Wydział centralny wszystkich członków zalegających z wkładkami do końca r. 1880, ażeby takowe pod rygorem §. 28. statutu w dotyczących wydziałach powiatowych jak najdroższej popłacili, lub wprost Wydziałowi centralnemu ulica Kopernika l. 8 nadesłali.

* * *

— **Wynik egzaminu dojrzałości** kandydatek żeńskiego seminarjum nauczycielskiego w Przemyślu.

Od 13—19 bm. odbywały się pod przewodnictwem c. k. inspektora krajowego p. Stanisława Olszewskiego egzamina dojrzałości kandydatek seminarjum nauczycielskiego żeńskiego. Do egzaminu zgłosiło się kandydatek zwyczajnych 29, a prywatystek 11. Z tych ostatnich odstąpiło po egzaminie pisemnym 5, tak że do egzaminu ustnego przystąpiło ogółem 35 kandydatek.

Świadectwo dojrzałości otrzymały następujące zwyczajne uczennice: pp. Bojanówna Marja (z odznaczeniem), Biesiadzka Marja, Chęcińska Walerja (z odzn.), Felsztyńska Wilhelmina (z odzn.), Golachowska Wiktorja, Hnatowiczówna Walerja (z odz.), Janicńska Marja, Jaworska Józefa, Kamińska Wanda (z odzn.), Keffermüllerówna Wilhelmina, Kornerówna Zofia, Krajczanka Bronisława (z odzn.), Kuczyńska Marja (z odzn.), Lityńska Olga, Matkowska Eleonora (z odzn.), Męcińska Julia, Olszańska Józefa, Piasecka Marja (z odzn.), Persówna Honorata (z odzn.), Radlmesserówna Marja, Suwaldówna Albina, Szczerbińska Klementyna, Szyszkowska Jadwiga (z odzn.), Tudorowiczówna Marja, Watzkówna Kazimira, Wesselówna Julia (z odzn.), Wilecka Helena (z odzn.), Władyczanka Helena (z odz.).

Jedna została reprobowana na 1 rok.

Z 6 prywatystek jedna odstąpiła w toku egzaminu, z reszty 5 dwie otrzymały świadectwo dojrzałości, a mianowicie pp. Meklerówna Marja i Suska Zofia, jednej pozwolono poprawkę z jednego przedmiotu po sześciu tygodniach, dwóm zaś pozwolono zgłosić się do egzaminu po upływie jednego roku.

Po skończonym egzaminie z kandydatkami zwyczajnemi, odśpiewały one w obecności inspektora i całego grona nauczycieli seminarjum naucz. prześliczną kantatę pożegnalną (utworu nauczyciela muzyki J. Radlińskiego). P. radca Stan. Olszewski przemówił do kandydatek krótkiemi lecz pięknemi słowy, w których wyraził, iż bardzo miłe na nim zrobiło wrażenie, że w ten sposób żegnają swych nauczycieli i zakład, w którym przez 4 lata pobierały nauki — podniósł ważność chwili obecnej na dalsze ich życie, upomniał ażeby w przyszłości jako nauczycielki zawsze się kierowały temi pięknemi i wzniosłemi zasadami, które w nich tutaj przez lat cztery wszczepiano, a postępując w ten sposób nigdy na ciernistej drodze nauczycielki nie zaznają zawodu. (*San.*)

— W Radlinie umarło siedm osób z udaru słonecznego.

— **Międzynarodowa wystawa** geograficzna w Wenecji będzie bardzo obfitą. W tych dniach udał się tam austrjacki delegat konceptista ministerjalny p. Le Mounier, i do niego należy się też udawać w sprawach wystawy.

— **Papieska dyspensa.** Papież uznał za ważne małżeństwo księcia Meckleburg-Schwerin, protestanta, z księżniczką Windischgrätz, katoliczką, chociaż przy ślubie pan młody nie zobowiązywał się, że będzie dzieci wychowywał w wierze katolickiej. Obecnie pozostawiono rodzicom wybór wyznania dla dzieci. Jest to bardzo rzadki wypadek w dziejach kościoła.

— **Pożary w Królestwie.** Miasto Korzec na Wołyniu spłonęło prawie do szczętu. Pastwą płomieni padło 1520 domów stanowiących przeważnie własność żydów, wraz ze wszystkiemi zabudowaniami, nadto 5 chat włościańskich. Dalej spaliło się 60 sklepów z towarami, 24 bóżnic i szkół żydowskich, a przy jednej z nich przytułek dla kalek wraz z kilkunastu starcami i kalekami, tam się znajdującymi. W ogóle poniosło śmierć w płomieniach około 30 osób. — Onegdaj wielki pożar nawidził Łuków, miasto powiatowe gubernii Siedleckiej. Spaliło się do szczętu 40 domów ze wszystkiemi zabudowaniami, a 11 częściowo. Około 500 osób pozostało bez dachu i chleba. Straty wynoszą około pół miljona rubli.

— **Samobójstwo.** W Czerniowcach zastrzelił się w tych dniach bawiący u krewnych tamże na wakacjach 23-letni słuchacz 3 roku praw na uniwersytecie lwowskim Emil Berkun, rodem z Tarnopola. Nieszczęśliwy młodzieniec od dłuższego czasu cierpiał na melancholię.

— **Jak kraść — to dobrze.** T'Kint de Rodenbecken, który ukradł w banku belgijskim 23 miliony — został ułaskawiony. Wiadomo, jaką rolę odgrywał w swoim czasie T'Kint w Brukseli. Dom jego — a właściwie jego metresy, która pod imieniem „Lola", była sławną w belgijskiej stolicy, był punktem zbornym całego eleganckiego świata. Deputowani, milionerzy, złota młodzież — wszystko to bawiło się wybornie u T'Kinta. Skoro bajecznie wysoka defraudacja jego została odkrytą, T'Kint umknął do Anglii, aby ztamtąd dostać się do Ameryki, został jednak w Liwerpoolu przytrzymany wraz z kochanką i odstawiony do Brukseli. Ponieważ nie było przeciw „Lolo" dowodu winy, została ona wypuszczoną na wolność, T'Kint zaś po 4-tygodniowej rozprawie skazany na 5 lat więzienia. W więzieniu działo mu się bardzo dobrze, świat elegancki uprzyjemniał mu jak mógł pobyt w nieprzyjemnych murach, dostarczał mu różnych wygódek, tak że T'Kint w więzieniu żył lepiej, niż miliony ludzi na wolności. Obecnie przyjemny ten człowiek został ułaskawiony i będzie mógł dalej prowadzić swoje piękne spekulacje.

— **Zemsta mamki.** W Górze-Kalwarji w powiecie warszawskim mieszka rejent Miciński, człowiek żonaty i dzietny. Przed niedawnym czasem przyjął on mamkę do najmłodszego dziecka, niejaką Kowalewską, mieszczankę. Ponieważ mamka źle się prowadziła i dziecko na zdrowiu szwankowało, pan M. postanowił ją wydalić ze służby. Niegodziwa kobieta, mszcząc się za to, uciekła od państwa M. i skradła im trzechmiesięczne dziecko, które zamęczyła. Można sobie wyobrazić rozpacz biednych rodziców, którzy zarządzili już poszukiwania na wszystkie strony.

— **A la Hittler.** Telegram doniósł o morderstwie popełnionem w Pradze przez Mateusza Kosimę, byłego naczelnika gminy w Hostiwar na Józefie Eliaszu budowniczym, który natychmiast umarł. Kosima strzelił na ulicy dwa razy do swej ofiary. Pierwszy strzał przesliznął się lekko po tyłogłowiu Eliasza, drugi roztrzaskał jednak czaszkę w kawałki. Zamordowany był właścicielem kilku domów w Pradze, ożenił się niedawno po raz drugi, z córką chłopa. Do historji tego zabójstwa ważne są następujące szczegóły. Kosima odstąpił Eliaszowi w r. 1878 realność swą w Libuszy za dom w Pradze i miał dopłacić jeszcze 25.000 zł. ratami, nie płacił jednak. Wkrótce nabył Eliasz swój dom napowrót w drodze publicznej licytacji za 27.000 zł. Kosima zeszedł, jak mówią na psy, i wreszcie pracował jako wyrobnik w Wokowicach gdzie jego żona posiada mały domek. Gdy ostatnią razą był u Eliasza prosząc o prolongatę terminu, do spłacenia raty, dał mu Eliasz 4 centy „na stryczek." Ta szydercza zniewaga zapaliła Kosimę do zemsty.

Po czynie, wrzucił morderca pistolety do piwnicy, a sam wolnym krokiem ruszył dalej. Tłum zaalarmowany skupiony około ofiary nie troszczył się o zabójcę, który sam oddał się w ręce policji. Liczy lat 48 i ma pięcioro dzieci.

— **Wojna domowa.** W gubernii zakaukazkiej Kutais toczy się od 5 tygodni wojna między kięciem Iwanem Mikeladze, a szlachtą i włościanami zamieszkałymi we wsiach Ontopo, Kopana i Chossi. Trzymali oni przez lat 60 w dzierżawie grunta należące do księcia, obecnie zażądał od nich książę zapłaty, a gdy odmówili, wzbronił im dalszej uprawy wspomnionych gruntów. Dzierżawcy w liczbie trzystu rozpoczęli kroki wojenne, obległi formalnie zamek i przypuścili doń 3 szturmy, w 3 dniach po sobie następujących, zostali jednak odparci ze stratą. Wojna ta prowadzi się o półtory mili od stacji kolejowej w Abaschi a donosi o niej najspokojniej dziennik *Kaukaz.* Wymowny to dowód bezwładności rządu moskiewskiego.

— **W tegorocznym salonie paryzkim** znalazła się spora liczba prac artystów polskich. Krytycy tamtejsi z wielkiem uznaniem wymieniają: Alchimowicza „Oblężenie Olsztyna" (r. 1587), przedstawiające bohaterskie poświęcenie Karlińskiego; Krobańskiego „Kain i Abel"; Godebskiego grupę „Luxure et Chasteté", wyobrażającą satyra-kusiciela z przepięknych kształtów dziewicą. Są to prace naczelne naszych artystów w tegorocznym salonie. Z innych malarzy polskich są tam także dzieła Bakałowicza, Horowitza, Szyndlera, Zierów ojca i syna, Pruszkowskiego, Centnera, Chełmońskiego, Gąsowskiego, Sławczyńskiego, Karbowskiego, Piotrowskiego, Przepiórskiego, Gójskiego, Bończewskiego i t. d. Wogóle prace tych artystów świadczą o poważnym kierunku i postępie sztuki polskiej, a przez znawców i krytykę francuzką dobrze przyjętemi zostały.

— **Panna Ewelina Syrwidówna** po świetnych występach w Londynie, przybywa w tych dniach do Warszawy, w przejeździe do rodziny swej, gdzie czas jakiś zabawi. Po krótkim tam wypoczynku panna Syrwidówna wyjedzie do Petersburga, dokąd na trzy sezony zaangażowaną została. Pożądanemby było, aby dyrekcja teatrów warszawskich ułatwiła melomanom tamtejszym możność usłyszenia panny S., która za granicą w tak krótkim czasie dobiła się rozgłosu.

— **Obchód Lermontowa.** W Piatyhorsku, gdzie przed 40 laty umarł Lermontow, autor „Bojara Orszy", „Demona", „Cyganów" i innych utworów poetyckich, znanych i w literaturze polskiej, jak donosi *Gołos*, zawiązał się miejscowy komitet w celu przygotowań do uroczystego obchodu pamięci tego poety. Uroczystość ta ma być święcona w dniu 28. b. m. Piatyhorsk jest oraz miejscem kąpielowem, w którem przebywa zawsze znaczny zastęp gości z różnych stron carstwa moskiewskiego. Ma być Lermontowi tamże postawiony pomnik. Za pośrednictwem składek od r. 1871 zebrano już nań 18 tysięcy rubli. Pierwsze dwa ruble dali dwaj włościanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 27. lipca. (Sprawozdanie Lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości: *Pszenica* czerwona od 10·25 do 10·75 zł., biała sienna od 9·— do 9·50 zł. — *Żyto* od 8·75 do 9·10 zł., nowe od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6·25 do 6·50 zł., pastewny od 5·50 do 5·75zł., jesienny od —·— do —·— zł. — *Owies* od 5·50 do 5·75 zł. — *Groch* do gotowania od 8·— do 9·— zł., pastewny od 6·75 do 7·— zł. nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 5·50 do 6·— zł. — *Bób* od 8·— do 11·— zł. — *Kukurudza* stara od 6·— do 6·50 zł., nowa od 6·— do 6·25 zł. — *Rzepak* zimowy od 11·25 do 11·60 *) zł., *rzepak* letni od 10·75 do 11·— zł. — *Lnianka* od 9·40 do 9·60 zł. — *Nasienie lniane* od 11·50 do 12·— zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od 20·— do 34·— zł. — *Kminek* od —·— do —·— zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od 30·— do 32·25 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 33·75 do —·— zł.
Usposobienie: Niezmienne. — *) Rzepak jesienny 10·25 do 11·— zł.

Waluta: Marek —.— — Rubel 1.22½.— Napoleondor 9.31.

Stan zasiewów i zbiorów w połowie lipca, według wiadomości dostarczonych ministerstwu rolnictwa. — Wzmiankowana już w poprzedniem sprawozdaniu niejednostajność powietrza, przechodząca, od silnych upałów i suszy (w krajach podalpejskich, Niższej Austrji i południowej Morawii) aż do częstych deszczów (na Szlązku i w Galicji), powtórzyła się i w pierwszej połowie lipca. Grady przechodzą dość często, silniejszę szczególniej w Krainie i północnym Tyrolu.

Zbiór pszenicy w południowej strefie, już prawie na ukończeniu, w średniej, częściowo rozpoczęty, kiedy w sferze północnej pszenica dopiero kwitnie. Żniwa wypadły w Dalmacji średnio, w Gorycji i Tyrolu średnio albo też dobrze. W średnim pasie po większej części żniwa pokaznją lub też obiecują dobre rezultaty, co się odnosi również i do jakości. W północnej strefie pszenica jest dotąd wiele obiecującą, jakkolwiek dość często wylega.

Zbiory żyta w średniej strefie i południowej Morawii rozpoczęły się w drugim tygodniu b. m. W Dalmacji żyta wypadły dobrze, w południowym Tyrolu pod względem słomy, żniwa dały rezultat średni, ale omłot spodziewany jest bardzo dobry. W średniej sferze także powiększej części długie, pełne kłosy zapowiadają obfitość ziarna, jedynie tylko z Górnej Austrji mniej pomyślne nadchodzą wiadomości. W północnej strefie są w ogólności widoki na dobre żniwo żyta, ale nie rzadkie są tam skargi na puste i płonne kłosy.

Ojęczmionach, których rozwój w północnej strefie jest nieco późniejszym od pszenicy, po większej części bardzo pomyślnie brzmią wiadomości; tylko na Szlązku i Bukowinie wilgoć poczyniła w ziarnie niejakie szkody, na co i w Górnej Austrji częste są skargi. Pomimo to w tym ostatnim kraju spodziewają się bardzo dobrego zbioru jęczmienia. W Tyrolu południowym zbiór jęczmienia wypadł dobrze.

W ogólności, z wyjątkiem dwóch krajów na początku wymienionych, zbiory jęczmienia spodziewane są średnio dobre.

Owies na Szlązku jeszcze kłosuje, w innych krajach kwitnie, w Tyrolu południowym rozpoczęto już żniwa, zapowiadające się dobrze. W Dalmacji zbiór owsa już skończony i także dobrze wypadł.

Z wyjątkiem płaszczyzn Dolnej Austrji i południowej Morawii, w których wilgoć poczyniła cokolwiek szkody, w ogóle widoki na owies są wiele obiecujące. Z takim samym wyjątkiem powiedzieć można o zadawalniającym stanie ziarn strączkowych.

Wiedeń, dnia 25. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 947, węgierskich 1648, niemieckich 287, kontumacyjnych zameldowano na środę 265 — razem 3127 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie lekkie 54 do 56½ i 57 złr.; węgierskie 53 do 56 i 57 złr. Niemieckie 55—58 złr. Targ był bardzo mdły. Wszystko sprzedano.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Gołos oburza się dzisiaj tem, że w Lublinie deputacja mieszczan ośmieliła się zażądać wprowadzenia do szkół języka polskiego jako wykładowego. Oburzenie to opiera na znanym moskiewskim argumencie, że Lubelskie to ziemia „korennaja russkaja". Występ taki *Gołosu* dziwi nas niemało, ale pozwolimy sobie uszanować jego redakcję i przypuścić, że rzeczony artykuł nie pochodzi z jej łona, ale jest komunikatem, który *Gołos* musiał zamieścić dla okupienia swego bytu, zawieszonego po dwóch ostrzeżeniach na włosku.

* * *

Wiedeń d. 27. lipca. (Pryw.) Sędziowie powiatowi Szurek w Milówce, Janusz w Radłowie i Szmatka w Mielcu przeniesieni: pierwszy do Wadowic, drugi do Starego Sącza, a trzeci do Milówki. Adjunkci sądowi Kosterkiewicz w Krakowie, Leszczyński w Starym Sączu i Turek w Krakowie, mianowani sędziami powiatowymi: pierwszy do Tyczyna, drugi do Mielca, trzeci do Radłowa.

Wiedeń d. 26. lipca. Ks. August Koburg umarł.

Paryż d. 26. lipca. W senacie toczyły się dzisiaj obrady nnd budżetem Algieru. Na zapytanie Sainte Croix odpowiadając, potwierdza Ferry, że Bu-Amema, wódz powstańców algierskich, cofnął się na pustynię; że stosunki pograniczne są zadowalniające, a niepokojące wieści wcale nieusprawiedliwione. Zadaniem parlamentu jest zapobiedz panującej panice, a to zapomocą przyjęcia takiego porządku dziennego, który wyraża zaufanie do rządu. Po krótkiej dyskusji senat uchwalił w myśl projektu rządowego budżet dla Algieru.

Według depeszy dowódzcy eskadry francuzkiej do ministerstwa marynarki, stanęła eskadra d. 24. b. m. z rana przed Gabes, poczem nastąpiło wylądowanie wojska bez wszelkiego oporu ze strony powstańców, a to dzięki szybkości, z jaką odbyło się to wylądowanie. Opór Arabów skoncentrował się we wsiach Menzl i Dyard, które to wsie żołnierze marynarki musieli brać szturmem. Straty wynoszą 7 rannych, z pomiędzy których jest 2 ciężko rannych.

Ze względu, że te dwie miejscowości znacznie są wysunięte, zostały one po zdobyciu znowu opuszczone; w Gabes zostawiono jednak garnizon złożony z dwóch kompanii. Pozycja bezpieczna, marynarze będą wkrótce wojskiem lądowem zastąpieni.

Wieści dziennikarskie jakoby Francja poczyniła Włochom pewne propozycje co do stosunków w północnej Afryce, są zupełnie bezpodstawne.

Według wiadomości nadeszłych z Konstantynopola, zaprzeczyli ministrowie tureccy pogłosce jakoby Porta nakazała wysłać wojska tureckie do Trypolidy.

Londyn d. 26. lipca. W Izbie gmin oświadczył Dilke, że według sprawozdań reprezentanta angielskiego w Teheranie, wieść o aneksji Kokandu przez Moskwę zupełnie jest zmyślona.

Washington d. 26. lipca godz. 8. minut 30 rano. Prezydent spędził noc niespokojnie. O północy powróciła gorączka, trwała do godziny 3; poczem prawie zupełnie ustąpiła.

Wiedeń 27. lipca. Jak *Wiener Ztg.* donosi, arcybiskupem wiedeńskim zamianował cesarz ks. Gangelbauera, opata Benedyktynów w Kremsmünster.

Paryż 27. lipca. Posiedzenie Izby posłów. Odpowiadając posłowi Clemenceau oświadcza Ferry, że rząd, chcąc dla dobra rzeczypospolitej ile możności ograniczyć agitację wyborczą, chce rozpisać wybory na dzień jak najbliższy 21. sierpnia. Clemenceau wnosi rezolucję, ganiącą zbyt wczesne naznaczanie wyborów, gdyż wygląda to na niespodziane zaskoczenie i na manewr wyborczy. Ferry zaś wnosi proste przejście do porządku dziennego, które też 214 głosami przeciw 201 przyjętem zostaje.

Petersburg dnia 27. lipca. *Wiestnik rządowy* ogłasza: W. książe Konstanty Mikołajewicz został na własną prośbę od przewodnictwa w Radzie Państwa, w komitecie głównym dla spraw włościańskich i w komisji dla spraw służby wojskowej, przy pozostawieniu mu jednak godności wielkiego admirała i jenerał adjunkta, uwolniony. Rozkaz carski do ministya marynarki, zawiadamiając go o uwolnieniu księcia Konstantego stosownie do tegoż prośby od zarządu floty mianuje zarazem księcia Alexego Alexandrowicza główno dowodzącym flotą z prawami jenerał admirała.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Wiedeń d. 26. b. m. (pr.) Ponownie przez prasę centralistyczną szerzone wieści o rzekomej kryzis gabinetowej zupełnie bezpodstawnie. Nie odbyła się też żadna rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, lecz tylko konferencja ministrów, na której Taaffe przewodniczył. Dunajewski powrócił jeszcze wczoraj do Hall. Cesarz przyjmował na audjencji Riegera. Sejm czeski będzie otwarty 10 września i trwać do 4 października

TEATR LETNI.

We czwartek dnia 28. lipca 1881.

BOCCACCIO

opera komiczna w 3 aktach — słowa F. Zell'a i R. Genée, przekład L. Sygetyńskiego — muzyka F. Souppé'go.

Przyjechali dnia 27. lipca 1881.

HOTEL ZORZA: T. Kielanowski z Kozłowa. A. Rodicz z Nadycz. W. Jastrzębski z Czerniowiec. T. Janecki z Podola mos. E. Zillich z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: S. br. Horoch z Moraniec. W. Ronka z Pieniak. B. Orzechowic z Kalnikowa. J. Hołodyński z Wiedna.

HOTEL ANGIELSKI: J. Bittner z Krakowa. Dr. J. Nowak z Warszawy. T. Opolski z Mościsk. E. Opolski z Żurawna.

HOTEL KRAKOWSKI: Dr. W. Wehr z Chełma. Dr. G. Hailer z Jarosławia. Dr. J. Gnatowski z Rozdołu.

HOTEL WARSZAWSKI: E. Hochleitner z Przemyślan.

HOTEL LAZARUSA: St. Nowakowski z Lipowic. L. Pollak z Pragi. D. Glanz z Przemyśla. F. Wallner z Sambora. M. Wohllerner z Borysławia. W. Katz z Radziechowa.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszan o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz 20 m.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 3 min. 18 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 27. lipca.

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika . .	325	50	328	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass. .	183	—	186	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	310	—	314	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	254	—	258	—

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a. .	101	85	102	85
„ „ „ 4 „ „ .	96	15	97	15
„ „ „ 5 „ okres. .	101	85	102	85
Banku hyp. galic. 6 prct. .	103	25	104	25
Listy hipoteczne 5%, wylosowalne z 10% premią . . .	102	25	103	50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 pret.	103	50	105	50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	101	50	102	50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	50	103	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103	—	104	25
Losy miasta Krakowa . .	19	25	21	25
„ „ Stanisławowa .	24	—	26	—

V. Monety.

Dukat holenderski . . .	5	44	5	53
„ cesarski . . .	5	46	5	54
Napoleondor	9	27	9	37
Półimperjał rosyjski . .	9	52	9	62
Rubel rosyjski srebry . .	1	50	1	65
„ „ papierowy . .	1	21½	1	23½
100 marek niemieckich . .	57	10	57	75
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze . . .	99	25	100	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 26. lipca 1881.
godzina 2. minut 25 popołudniu.

Losy kredytowe	183.—	Węgier. kred. ak.	359.—
Anglo-Austr.	152.25	Unionsbank	146.40
Kolej Kar. Lud.	326.75	Nordbahn	235.—
Kolej połud.	128.25	Kolej Alföld.	179.—
Kolej Elżbiety	209.25	Kolej Lw.-czer.	184.25
Węg. Nordostb.	168.75	Wied. Comunal.	136.—
Węg. obl. p. w zł.	97.25	Galiz. indemniz.	102.—
Węg. kolej zach.	174.50	Kolej siedmiog.	115.—
Renta węg 6%	117.60	Losy tureckie	23.50
Bankverein	137.40	Ros. rubel pap.	122.½
Losy węgier.	128.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne

Wiedeń, 27. lipca 1881
godzina 10 minut 47 przed południem

Akcje kredytowe	365.70	Anglo-austrjac.	152.10
Kolei Kar. Lud.	326.75	Kolej Połudn.	131.—
Unionsbank .	146.60	Napoleondor	9.31
Rosyj. banknoty	1.22¼	Usposobienie: silne.	

Berlin, d. 26. lipca
godzina 7 minut 20 po południu:

Rosyjs. bank.	214.10	Akcje kredyt.	637.—
Lombardy	224.—	Galicyjskie	142.70
Kolei Rumuń.	64.25	Austr. bankn.	174.70

Kulaszne d. 23. lipca.

Powszechnie znany a wielokrotnie potępiony zwyczaj redakcji niektórych pism naszych, chwytania nieoględnie materjałów w celu zapełnienia li łamów swoich, nie bacząc na wiarygodność pseudokorespondentów, nie starając się bynajmniej o sprawdzenie podanych faktów, kompromituje stanowisko redakcji, głos wolnej prasy, której zadaniem powinno być raczej przewodnictwo uczciwej opinii ale nie poniżanie się do organu złośliwej prywaty lub chorobliwego nerwowego rozdrażnienia pierwszego lepszego malkontenta. Tembardziej nagannem jest postępowanie takowe, gdy idzie o honor lub byt pojedyńczego człowieka, o dobro przedsiębiorstwa, kwestję życia lub śmierci, nowo powstałego publicznego zakładu lub instytucji.

Do rzędu takich lekomyślnych artykułów należy korespondencja z pod Przemyśla umieszczona w nr. 29 *Sanu* o zakładzie w Kulasznem. Przebywając przez kilka tygodni w tym zakładzie od kilku lat powstałym, mieliśmy sposobność poznania dobrych stron, jakoteż i niektórych braków jedynego w kraju naszym żętycznego zakładu i że zdziwieniem wyczytaliśmy złośliwe strzały z zapłota w korespondencji bez podpisu, usiłujące zdyskrydetować w opinii publicznej i zaledwie powstały zakład zgubić na zawsze. Wszelkie paszkwile bezimienne najlepiej podobno zostawić bez odpowiedzi, lecz niestety gdzie chodzi o byt, tam tylko stojącym na silnych nogach, wolno jest w takim razie milczeć, lecz jak człowiek młody wchodzący w życie dbać musi o opinię publiczną, tak nowo powstały zakład którego istnienie dalsze zależy od opinii jaką sobie wyrobi; a gdy dziś przeważnie kieruje prasa jako przedstawicielka głosu publicznego, postanowiliśmy jako naoczni świadkowi odpowiedzieć w krótkości na korospondencję z pod Przemyśla, czerniącą niesprawiedliwie zakład w Kulasznem a wywołaną widocznie złośliwością, lub co najmniej chorobliwem nerwowem rozdrażnieniem.

Nie śmiemy bynajmniej twierdzić jakoby zakład w Kulasznem był doskonałym i nie podlegał krytyce, i owszem ma on wiele braków, które jednak przy dobrych chęciach i zapobiegliwości właściciela, o których przekonaliśmy się naocznie, będą z czasem usunięte. Zważywszy jednak czem były nasze zakłady kąpielowe jak Szczawnica, Krynica, Iwonicz przed laty dwudziestu, a które dziś (ogólnym poparciem) dzięki ogólnemu poparciu stały się pierwszorzędnemi zakładami krajowemi odwiedzanemi przez tysiące osób; a jednak jeszcze brak im nie jednej wygody i komfortu jakim się szczycą zakłady zagraniczne, a następnie czyby one zostały takiemi, gdyby je w początku gdy były zmuszone walczyć z przeróżnemi trudnościami, starano się zabić podobnie złośliwemi korespondencjami jak w mowie będąca i dlatego nie możemy w żaden sposób zgodzić się szanownym korespondentem z pod Przemyśla.

Najważniejsze warunki zakładu żętycznego, jak świeżo górskie powietrze i żętycę naturalną, świeżę pod dozorem lekarza przyrządzoną, Kulaszne posiada; mieszkania dogodne przyzwoicie urządzone, wprawdzie w jednym domu nad rzeką położonym jest nieco wilgoci i tam to zapewne nieszczęśliwy korespondent ów grzyb wynalazł którym wszystkie domy obdarzył, ale gdzież takie wyjątki się nie znajdują? Restauracja pod kierunkiem pana Osochowskiego, kuzyna właściciela Kulasznego, stara się ile możności zadosyć uczynić wymaganiom hygenicznym i rozmaitym upodobaniom gości, przy całej jednak usilności pana O. zdarzają się i tu pewne usterki, zdarza się naprzykład, że mięso twarde, ale znając wszędzie u nas na prowincji trudność uzyskania dobrego mięsa, potrzeba trudność tę nieraz uwzględnić! zwłaszcza przy bardzo ograniczonej liczbie gości jaka w tym roku w Kulasznem przebywa; a czyż po najpierwszych kuchniach nie zdarza się iż to lub owo kucharzowi się nieuda. Mamy prawo domagania się zdrowego i świeżego jadła, a oto się stara utrzymujący restaurator pan O. W ogóle zdaniem osób znajdujących się w Kulasznie z lat poprzednich, — w obecnym restauracja jest sumienniej prowadzoną a to właśnie dlatego, że nie przez spekulanta restauratora, ale jak wyżej powiedzieliśmy przez kuzyna właściciela. Na grubiańskie postępowanie z gośćmi, jak to szanowny korespondent narzeka, my tu obecni skarzyć się nie możemy. Smieszny jest zarzut korespondenta z pod Przemyśla co do wody w Kulasznem. Studnia znajduje się o kilkanaście kroków od zakładu, a znane są powszechnie zalety wód górskich, czystości i świeżości, a że przy ciągłej niemal słocie tegorocznej bywa czasem mętna, temu nie można się dziwić, ale tylko bujna imaginacja korespondenta z pod Przemyśla dopatrzyła się w niej pijawek.

Najzłośliwszy jednak jest zarzut szanownego korespondenta co do środków komunikacji i przejażdżek do odległego lasu. Któż może zabronić złośliwemu malkontentowi użycia demonstracyjnej przejażdżki do zaledwie o sto kroków oddalonego dworca kolei wozem zaprzężonym osłami przeznaczonym do wożenia żętycy, zamiast zażądania od właściciela wygodniejszego ekwipażu. A żeby tego uprzejmy właściciel nie odmówił, jesteśmy przekonani, gdyż kilkakrotnie bez upomnienia się naszego z własnej inicjatywy ofiarował nam po kilka ekwipaży dla użycia dalszej przejażdżki, i to zupełnie bezinteresownie, litylko z czystej uprzejmości i gorliwej chęci uprzyjemnienia pobytu bawiącym w jego zakładzie gościom; za co my uznając te jego

Wiedeń 25. lipca.

	płacą złr.	żądą w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	77 55	77 70
„ „ w srebrze 5 „	78 35	78 50
Pożyczki loteryj. 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	122 75	123 25
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132 —	132 50
1860 „ 100 „ „ „ . .	135 —	135 50
1864 „ 100 „ „ „ . .	175 50	176 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	144 —	145 —
Renta złota 11 pro. . . .	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 90	102 20
Bukowińskie	100 —	101 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 55	117 70
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 50	135 —
Węgierska poż. po 100 złr.	128 50	129 —
Tureckа pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	152 —	152 25
Zachodnied. Aet. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	363 50	363 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	356 50	357 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	838	845
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	835 —	837 —
Unionsbank po 100 złr. .	146 75	147 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	143 50	144 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	137 10	137 30
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . .	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	178 25	179 —
Elżbiety „ 200 „ „	208 25	208 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2353 —	2358 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194 25	194 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	324 25	324 75
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	23 25	23 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	184 —	184 25
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	220 50	221 —
„ „ I. B. „ 200 „	248 —	248 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	166 —	166 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	168 25	168 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	352 50	353
Südbahn po 200 zł. sr. .	126 25	126 75
Tramway wied. po 170 zł.	205 25	205 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	169 50	170 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem . . .	67 75	68 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	174 25	174 75
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. 5ater. 5 pr. zł.	116 75	117 25
„ spt. w 33 lat 5 pr. w. a.	101 —	101 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 30	96 80
„ „ „ „ 5 „ „	102 —	— —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	103 75	104 25
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	104 50	105 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	101 30	101 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	95 75	96 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 60	97 —
Czeska s 300 złr. sr. w. a.	100 —	100 50
Elżbiety po 5 pro. sr. . .	100 50	101 —
„ em. 1882 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 50
„ „ 1870 5 „ „ „	102 —	102 60
„ „ 1872 5 „ „ „	103 25	103 50
Ferdynanda pół. 5 pro. m.k.	126 —	— —
„ „ 5 „ w.a.	101 75	102 25
„ „ 5 „ srebr.	107 50	108 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 40	99 70
„ II. em. 5 pro. .	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. s 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a. .	96 50	97 —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a. .	101 75	102 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a. .	99 50	100 —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a. .	97 —	97 50
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 10	100 40
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a. . . .	100 10	100 40
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a. . . .	100 10	100 40
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 6 proc.	93 80	94 10
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	183 25	183 75
Kiary po 40 złr. m. k. .	43 25	43 75
Inspbruckie prem. poż. . .	24 —	25 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 25	20 75
Lublańska prem. poż. . .	23 25	23 50
Budzińskie m.	49 50	— —
Palfy po 40 złr. m. k. .	41 —	41 75
Rudolfa po 10 złr. m. k. .	19 50	20
K. Salm po 40 zł. m. k. .	51 75	52 —
Solnogrodzkie prem. pok. .	22 —	23
St. Genois po 40 złr. m. k.	48	50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	26 —	26 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 50	31 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	42 —	42 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 30	57 40
Frankfurt 100 mark. . .	57 30	57 40
Hamburg 100 mark . . .	57 30	57 40
Londyn 100 fut. sterl. .	117 40	117 60
Paryż 100 franków . . .	46 55	46 65

Kowalski i Meyer
Lwów l. 26. Rynek
Handel towarów bieliźnianych, pościelem i bielizny stołowej, poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość towarów:
Pończochy białej i kolorowe damskie, **skarpetki** kolorowe i białe męzkie, **pończoszki** dziecinne różnego koloru, **Oxfort, perkale, satyny, kretony** kolorowe i białe, **chustki** cachenirowe czarne i w kolorach, oraz czarny i kolorowy **cachemir i tybet.**

FRANCUSKA
ofiaruje swoje wolne godziny popołudniowe do nauki języka francuskiego i konwersacji. Wiadomość **Biuro wywiadowcze J. Polińskiego** ul. Karola Ludwika l. 5. 3141 1—1

Pewien MECHANIK
opatrzony chlubnemi świadectwami przytem technik, liczący 36 lat wieku, Polak bezżenny, zdolny do kierowania bezpośrednio różnego rodzaju fabrykami jako to: młynem parowym, browarem, cukrownią, fabryką cukru, cegielnią większą, lub innemi fabrykami, wykonujący inne jeszcze funkcje przemysłowe, poszukuje posady. Zbyt enia przyjmuje Administracja „Gazety Narodowej" 3308 1—3

BIURO stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie,
przy ulicy Mikołajskiej, pod liczbą 435, pod kierunkiem **A. Dembowskiej,** poleca Szanownym rodzicom i opiekunom nauczycielki, ochmistrzynie i bony narodowości polskiej, francuskiej, niemieckiej i angielskiej, przyjmuje na miejscu i zamiejscowe, przy czem zaś stosowne wynagrodzenie. 4—10 2396

Zawiadomienie
Zakład wodoleczniczy
Franciszka Medwejа
otwarty od 1. maja 1881,
przyjmuje chorych tylko za porozumieniem listownem. Stacja kolei Czerniowieckiej „Hałicz" poczta w miejscu; telegraf w Podhajcach. Lekarz zakładowy **dr. Aleks. Medwej.**
Bliższych szczegółów udziela we Lwowie handel hroni Wgo A. Dziko wskiego, a listownie Zarząd zakładu w Zawałowie. 3175 4—?

Leśnik egzaminowany
technik ukończony, kawaler, władający językami: polskim, niemieckim, francuskim, z kilkunastoletnią praktyką lasową, z najlepszemi świadectwami i poleceniami, poszukuje posady samodzielnego leśnictwa nadleśniczego w Galicji lub Bukowinie.
Adres: **L. K. D.** Oberamtsbuchgasse 11, I. Stock, Thür 5, in Wien. 3314 1—3

Leśniczy egzaminowany kawaler i pisarz ekonomiczny z wieloletnią dobrą praktyką, poszukuje posady. Bliższa wiadomość udzieli Biuro wywiadowcze Józefa Birkle we Lwowie, Rynek nr. 26 I. piętro. 3263 1—3

Księgarnia F. H. RICHTERA we Lwowie poleca 2382 3—3

Mowa Kwiatów.
Zabawa towarzyska dla dorosłych.
Cena po 60 ct., czyli 65 ct. z przesyłką.

L. 32282.

Edykt.

C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, iż d. 23. sierpnia 1881, o godzinie 10. przed południem w biórze 14. (c. k. sekr. Mochnackiego, 2 piętro), odbędzie się

dobrowolna publiczna licytacja

celem wydzierżawienia folwarku Słońsko do państwa Opary należącego w powiecie Drohobyckim położonego, a własność fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierot w Drohowyżu stanowiącego, ryczałtowo, wraz ze wszystkiemi polami, gruntami, ogrodami, sadami, siano-żęciami, pastwiskami, budynkami i młynem na dziewięcioletni okres, t. j. od 24. czerwca 1882 do 23. czerwca 1891.

Ceną wywołania jest kwota rocznego czynszu 3000 złr. w a., który ma być płacony z góry, w ratach półrocznych do kasy centralnej fundacji. Oferty mogą być ustnie i na piśmie czynione

Każdy chęć zadzierżawienia mający winien złożyć jako wadjum kwotę 300 złr. w gotówce lub papierach wartościowych do rąk komisji licytacyjnej przed rozpoczęciem licytacji, lub takowe do oferty pisemnej załączyć.

Bliższe warunki licytacji, tudzież warunki samej dzierżawy przejrzeć można w registraturze Sądu krajowego we Lwowie, lub w centralnej administracji fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka.

Lwów, 23. lipca 1881.

Jest do sprzedania młocarnia z lokomobilą
o sile 8 koni używana, w zupełnie **dobrym stanie** za cenę przystępną.
Zakupuje się
używane ***lokomobile*** w sile 4 do 10 koni. Zgłoszenia pod adresem
fabryka maszyn i narzędzi rolniczych
B. Deskura
we Lwowie, ul. Balonowa l. 1.
3297 2—12

Zaraz CIEMNY b. uczeń tutejszego zakładu trudniący się **wyplatywaniem krzeseł trzcinowych,** poleca się miłosierdziu łaskawej publiczności. Adres: **Lwów. ul. Blacharska nr. 5** I. piętro.

Tanie zegarki.
Wysyłam za pobraniem i zwracam w razie, gdyby się zegarek niepodobał, pieniądze — każde tedy zamówienie nie jest hazardowne.
Cylinder z werkiem niklowym z łańcuszkiem, dawniej zł. 12, teraz zł. 5.25.
Anker z srebra niklowego z łańcuszkiem, dawniej zł. 10, teraz zł. 7,25.
Srebrny remonter Wasington z łańcuszkiem dawn. zł. 30, teraz zł. 15.
Złoty zegarek damski dawn. zł. 40, teraz zł 20 z łańcuszkiem.
Złote remontery dawniej 100 złr., teraz zł. 40, Gwarancja 5-letnia.
Ph. Fromm, Uhrenfabrikant.
Rottenthurmstrasse, gegenüber der Wollzeile, we Wiedniu. 2939 1—?

Osiedliłem się w **Poznaniu, Piekary nr. 23, parter,**
A. Kucharkowski,
tecbnik gorzelniczy.
3292 2—2

Tylko raz na zboże, ryż, nasiona i t. p.
używane worki
są partjami tanio do sprzedania.
Herm. Gust. Schwabe, Hamburg.

Poszukuje się
EKSPEDYTORA pocztowego, któryby jednocześnie mógł prowadzić kasę i rachunki gospodarcze za wynagrodzeniem pieniężnem, niemniej za pomieszkaniem, usługą wiktem, opałem i światłem.
Bliższe szczegóły listownie. Zgłosić się do administracji dóbr Podhajczyki koło Trembowli. Byli wojskowi mają pierwszeństwo. 3289 2—2

Prawnik
z egzaminem sędziowskim i przeszło 4letnią wyłącznie cywilną praktyką sądową, poszukuje umieszczenia w biurze notarjalnem pod przystępnemi warunkami. Łaskawe oferty pod Nr. 31. post. rest. Sambor.
3315 1—3

PRZESTROGA!
Ażeby się ochronić od różnorodnych fałszerstw, właściwie naśladownictw moich wyrobów, upraszam dokładnie baczyć na to, że wszystkie opakowania oryginalnie w przedaży detalicznej, istniejącej blisko 40 lat fabryki proszku na owady
J. Zacherl,
opatrzone są firmą a właściwie uboczną marką ochronną. 2150 3—5
SCHUTZ-MARKE

2 Medale na wystawie świat. w Melbourne 1880|81
Wielki srebrny medal 1872. Dyplom Wiedeń 1873 Dwa Medale. Paryż 1878.
1 nagroda. Sydney 1879. Złoty medal. Linz 1879. 2 medale. Wiedeń 1880.
C. k. uprz.
FABRYKA wstrzykawek chirur., aparatów do wyrabiania wody sodowej, syfonów
Karola Pochtler,
we Wiedniu, Neubau, Westbahnstrasse 35.
Fabryka i skład wszelkiego rodzaju *chirurgicznych wstrzykawek cynowych, irygatorów, klizo-pomp, aparatów do wyrabiania domowego wszystkich napojów musujących. Aparaty i zupełne urządzenia do fabrykacji wody sodowej, syfonów itp. Patentowane zatyczki do flaszek, przez się zamykające się pipy beczkowe.*
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 3012 24—24

MOLLA proszki seidlickie.
Jedynie prawdziwe,
jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykecie erzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.
Od 36 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
WARNUNG.
Cena opieczętowanego pudełka oryginalnego 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól, najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy nazów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. — **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. w. a.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Cmp. w Bergen [Norwegja.] Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków do celów leczniczych się przydaje.
Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.
Uprasza się P. T. publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmywać, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.
Składy we Lwowie: J. Beiser apt., F. W. Królikowski, Zyg. Rucker apt., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz; w *Białej*: A. Reichert, spadk., Erich Keler apt.; w *Brodach*: Ed. Liszka apt.; w *Buczaczu*: L. Neumann; w *Czerniowcach*: Ignacy Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt.; w *Drohobyczu*: Dobrzyniecki apt.; w *Glinianach*: A. Helm apt., w *Gurahumora*: A. Botezat apt., w *Haliczu*: A. Gotsonner apt.; w *Husiatynie* W. Czerski apt.; w *Jarosławiu*: Józ. Rohma apt.; w *Krakowie*: F. Sobierajski apt., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* A. Müller apt.; w *Mielcu*: A. Pawlikowski apt.; w *Nowym Sączu*: R. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przeworsku*: Switalski apt.; w *Przemyślu*: F. Nahlik, F. Gajdeczka; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp.; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt., C. Marsch apt.; w *Stanisławowie*: Alb. Amirowicz apt.; w *Stryju*: J. Zgórski apt; w *Szczakowy*: Rappaport; w *Tarnopolu*: E. Frantz, H. Kahane apt., F. Jamrogiewicz apt., A. Morawetz spadk; w *Tarnowie*: W. T. A. Wielogórski, W. Müldner & Comp., F. Leszczyński; w *Wadowicach*: Ig. Brosig; w *Zbarażu*: N Süssermann.

L. 13019.

Ogłoszenie.

Rozpisuje się licytacja przez oferty na dostawę szpitalowi powszechnemu krajowemu we Lwowie w 1882 r. to jest od dnia 1. stycznia do dnia 31. grudnia 1882 z oznaczeniem w przybliżeniu ilości:

1. Drzewa opałowego rocznie
   a) bukowego metrów kubicznych 1800.
   b) brzozowego metrów kubicznych 800
   c) sosnowego metrów kubicznych 600
2. Mleka dziennie:
   a) niezbieranego litrów 125.
   b) zbieranego litrów 125.

Tak drzewo jak i mleko powinny być dostawiane w najlepszych gatunkach; mleko codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach, drzewo zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez zarząd szpitala.

Bliższe wyjaśnienia udzielać będzie zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których kontrakt zawartym zostanie i które po podpisaniu dołączyć trzeba do oferty.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane przy dołączeniu wadjum 5 procent od całej rocznej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji szpitala do d. 24. sierpnia rb. w dniu zaś następnym 25. sierpnia o godzinie 11. przed południem, w kancelarji Dyrekcji szpitala, odbędzie się naprzód otwarcie ofert a następnie ustna licytacja.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10prct. od całej rocznej dostawy.

Dyrekcja szpitala powszechnego krajowego.

Lwów d. 25. lipca 1881. 3313 1—3

PIEGI
ostudy, pryszcze, zajady, czerwoność twarzy, ogorzenie od słońca i wszystkie plamy naskórne, usuwa radykalnie
Dr. Tobiasa Eau miraculeuse antéphelique.
w skutek absorbcji na skórze i pod skórą zbierających się plam kolorowych, a skóra nawet najwięcej szorstka i popękana, staje się przez noc białą i delikatną. **1 zł. 50 ct.**

TANINGENE.
Środek do farbowania włosów, poręczony jako niezawierający w sobie ołowiu i nieszkodliwy,
(Coś najnowszego!) na włosy **siwe, płowe i rude,** na włosy na brodzie i brwiach, który w pojedynczy sposób za jednorazowem użyciem niezawodnie i pewnie nadaje włosom kolor naturalny blond brunatny lub czarny; nadto chroni włosy od posiwienia, a przytem niedaiący się zmyć ani za pomocą mydła ani w kąpieli parowej. **2 zł. 50 ct.**

Dr. Landauera
aromatyczny balsam na włosy,
najzupełniej niezawodny środek, za pomocą którego po 2krotnem użyciu zapobiega się wypadaniu włosów, przysparzając jednocześnie tychże porost. **1 zł.**

Oryginalne orientalne mleko różanne
przez aptekarza KAROLA RUSS,
nadaje skórze w okamgnieniu a nie po dłuższem używaniu, twarzy tak dalece delikatny, mieniąco biały, młodzieńczy i świeży koloryt, jakich skutków za pomocą żadnego innego środka osiągnąć nie można. Usuwa zmarszczki, cerę żółtą lub brunatną i przydaje się dobrze do innych części ciała. **1 zł.**

Te specjalności są sumiennie rozbierane, prawnie uchronione, pod gwarancją absolutnie nieszkodliwe i prawdziwe do nabycia u fabrykanta
Karola Russ Następcy (Ant. J. Czerny)
we Wiedniu, I. Wallfischgasse 3.
Uwieńczone na wystawach we **Wiedniu, Wels, St. Pölten 1880.**
SKŁAD we LWOWIE w apt. ZYGM RUCKERA,
dalej: w Krakowie w apt. W. Redyka w Czerniowcach w apt. Ag. Altha, i w wielu innych znaczniejszych aptekach i składach perfum na prowincji.
Należy wyraźnie żądać wyrobów **„Russa",** albowiem artykuły innych wyrobów znajdują się pod tym imieniem w handlach, które jednak nie mają wartości. Dokładne prospekty (ilustrowane) w moich wszystkich specjalnościach wysyłam na żądanie **gratis i franco.**
Upraszam ogłoszenie niniejsze zachować sobie na wszelki wypadek, gdyż takowe rzadko się powtarza. 2936 6—6

Listowy
papier i koperty z kolorowemi monogramami: zł. 1.25
kasetka białego papieru zł. 1.54
„ kolorowego papieru
100 sztuk kart wizytowych po ct. 60 i zł. 1.20
Eduard Boschan, Papierhandlung, **Wiedeń,** I., Jasomirgottstrasse 6.

Album mebli
niezbędny podręcznik dla kupujących meble różnych stanów, zawierające 900 pysznych ilustracji wraz z cennikiem, jest do nabycia za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 zł. lub 4 marki niem. 5 franków lub 2 rubli franco u
J. G. & L. Frankl, stolarze i tapicerzy
we Wiedniu Leopoldstadt, Ob. Donaustrasse 91. 2980 10—14
Tamże najobfitszy wybór trwałych, tanich i eleganckich mebli.

Prezes Rady Nadzorczej
Spółki rolniczej
w Tarnopolu.
Ponieważ zwołane na dzień 24. lipca 1881 Ogólne Zgromadzenie członków Spółki Rolniczej nie przyszło do skutku z powodu braku ilości członków statutem oznaczonej, przeto zwołuję powtórnie na dzień 14. sierpnia 1881
Ogólne Zgromadzenie
członków Spółki Rolniczej upraszając o liczne przybycie.
Przedmiotem obrad będzie wybór zastępcy dyrektora.
3312 1—1 **Ignacy Mochnacki.**

Ważne dla P. T. publiczności i kapitalistów.
Znany od 40 lat
Magazyn Mebli
obecnie należący do firmy
A. LUFT
we Lwowie, przy placu Marjackim, l. 9, dom Wgo Kisielki, oznajmia niniejszem, że z powodu słabości zwija swój handel i wyprzedaje **meble poniżej ceny kosztów,** a zarazem ofiaruje chęć mającym do zakupienia całego składu, całą swoją rozległą klientelę jak i rzeczony magazyn i firmę pod nader przystępnemi warunkami.
Jest także do sprzedania kasa Wertheimowska
Szanowna publiczność przy kupnie przekona się o ile ceny są umiarkowane i niezawodnie zaszczyci mię licznym odbiorem. 3197 6—7

Clayton & Shuttleworth
we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej l. 22.
polecają na zbliżający się sezon
Waltera A. Wooda nowe żelazne kosiarki o zamkniętych trybach
Waltera A. Wooda nowe żniwiarki,
„Triumph" nowe żniwiarki,
„Champion" kombinowane **kosiarko-żniwiarki,**
„Grabiarki" przetrzęsacze siana, itd.
wszystko najnowszej konstrukcji o znakomitej działalności.
Ilustrowane cenniki gratis i franco.
Skład komisowy u p. E. Czekońskiego w Czortkowie. 3203 8—10

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy
Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym,
udziela pożyczki na zastaw
a. kosztowności, drogich kamieni kruszców,
b. towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych,
c. papierów publicznych wartościowych.
wedle taryfy o 2 prc. zniżonej od złr. 50 począwszy,
Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.
Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy od złr. 1 do każdej wysokości, i oprocentowuje takowe **po 7 od sta.**
Zwrot wkładek do złr. 100 niszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 250 z 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 500 z 20-dniowem „ 3156 2—2
„ „ „ 1000 z 30-dniowem „
Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 popołudniu.
Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja.**

Giełdowe operacje
załatwia za miernem pokryciem najrzetelniej
Hermann Knöpfmacher, kantor bankowy i komisowy
we Wiedniu, Stadt, Hohenstaufengasse 2, Ecke der Renngasse.
Bliższe objaśnienia i rady udziela najchętniej.
Zlecenia z prowincji załatwia najspieszniej. 3060 2—20

Zakład wodoleczniczy
Eggenberg pod Gradcem
otwarty od d. 1. maja.
Zapytania przyjmuje dyrekcja: 2860 8—10
Lekarz zakładu: **Dr. A. Schleicher.**
Właściciel: **v. Grablewitz,**

Ogłoszenie licytacji.
C. k. uprz. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie,
podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 30. kwietnia 1881
zastawy
w kasie zaliczkowej
mianowicie:
papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.
dnia **3. i 4. sierpnia** 1881, o godzinie ½10. przed południem, przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.
Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Halicki. 3158 2—3
Lwów dnia 8. lipca 1881.
Dyrekcja.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman — Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni „Gaz. Nar."